Dziś 12 stronic, 40 ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów Stanisławów Tarnopol

Nr. 88 Cena 20 gr. Rok III.

Dnia 30 czerwca 1938.

WYCHODZI 10, 20 i 30 KAŻDEGO MIESIĄCA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH



Pułk. Walery Sławek marszałkiem Sejmu Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu Sejmu pod przewodnictwem urzędującego wicemarszałka Schaetzla został pułk. Walery Sławek wybrany marszałkiem Sejmu. Pułk. Sławek przyjął wybór, po uprzednim uzyskaniu aprobaty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia marszałka pułk. Sławka u Pana Prezydenta Mościckiego.

WSCHÓD rozpoczyna dziś druk powieści Tadeusza Michała Nittmana Lwy Zadwórzańskie.



Zdobycie dworca kolejowego w Zadwórzu w 1920 roku przez por. Dawidowicza. Reprodukcja obrazu artysty malarza Mieczysława Iwanickiego, uczestnika tej bitwy.

WIELKIE WINOBRANIE W ZALESZCZYKACH.

Zaleszczyki i Ciepłe Podole przygotowują już teraz wielką imprezę regionalną, której centralnym programem będzie wielkie winobranie. Impreza ta odbędzie się w drugiej połowie września br. W Zaleszczykach utworzył się już Komitet, który tę imprezę przygotowuje i układa szczegółowy program. **Wojewoda tarnopolski mgr Malicki osobiście żywo interesuje się imprezą regionalną podolską,** która będzie mieć charakter ogólnopolski. **Do Zaleszczyk i w ogóle na teren Ciepłego Podola przybędą z całej** Polski pociągi popularne.

Podole zaprasza turystów.

Na wschód od Mielnicy znajdują się Kudryńce pięknie położone ruiny potężnego zamku na wyniosłej górze nad rzeką Zbruczem i granicą Rosji Sowieckiej.

Dobrym gościńcem w kierunku północnym (w tych stronach wszystkie gościńce są w dobrym stanie i nadają się do przejazdu autami i autobusami) przedostajemy się do **Krzywcza Górnego,** do którego można też dojechać koleją, a mianowicie do stacji Germakówka na linii Czortków — Iwanie Puste, skąd 5 km. do Krzywcza. Znajdują się tu **wspaniałe jaskinie gipsu krystalicznego,** do których wejście leży na zboczu jaru **rzeczki Cyganki** z widokiem na okolicę o typowej budowie geologicznej podolskiej.



Tarnopol — stolica Podola.

Jaskinie posiadają około 12 km. podziemnych chodników, z których 4 jest dostępnych zwiedzającym, oraz 8 sal, pokrytych przepięknymi kryształami gipsu, bądź w formie pęków kryształów, wykwitów śnieżnych, przeźroczystych szyb, bądź też w formie głazów i bloków o fantastycznych kształtach. Kryształy barwy białej i żółtej mienią się w świetle przepiękną skalą kolorów. Jaskinie zaliczające się do osobliwości europejskich, są całkowicie udostępnione dla publiczności i licznie zwiedzane, **przewodnik oprowadza zwiedzających w ciągu trzech godzin.**



Stara baszta obronna w Wysuczce, będącej własnością p. Czarkowskiego-Golejewskiego.

W pobliżu jaskiń na wzgórzu znajduje się **oryginalne schronisko turystyczne Podolskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego,** pomieszczone w baszcie średniowiecznego zamku z XVII wieku z rozległym widokiem na okolicę i wejście do jaskiń.

Jeszcze większe jaskinie, lecz innego rodzaju, znajdują się w **Złotym Bilczu,** niezbyt daleko od Krzywcza w kierunku zachodnim; jaskinie te były zamieszkiwane w **czasie wędrówek ludów,** na co wyraźnie wskazują wykopaliska. Oprócz tych grot znajduje się w powiecie borszczowskim szereg innych jaskiń, gdyż powiat ten jest podminowany podziemnymi korytarzami i grotami z wapna i gipsu.

W kierunku północnym od Krzywcza znajduje się w bliższej i dalszej okolicy szereg zamków i ruin zamkowych, jak np. zamieszkały zamek na wzgórzu **koło Wysuczki,** potężne ruiny zamku w Skale, wspaniale położone z widokiem na jar Zbrucza i granicę Rosji Sowieckiej, ruiny potężnego niegdyś zamku w Sidorowie i in.

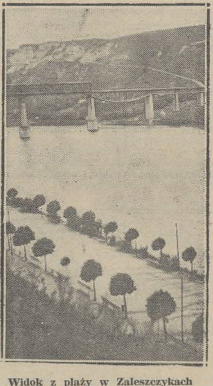
Ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym ciepłego Podola jest miasto Czortków, będące zarazem głównym punktem oparcia dla ruchu turystycznego w tym regionie. Czortków posiada zabytki jak zamek z XVII wieku, cerkiew, pamiątkowe przedmioty w kościele itp.; w zamku znajduje się schronisko Podolskiego Towarzystwa Turystyczno- Krajoznawczego, w pobliżu jest muzeum regionalne i biuro informacyjne PTTK, zaś obok czortkowa w **Uhryniu** wielkie jaskinie gipsowe, otwarte dla ruchu turystycznego.

Na północ od Czortkowa, w pobliżu stacji kolejowej **Chorostków, rozciągają się pasem w** kierunku północnym **góry Miodobory**, wyspa powstała na rafach koralowych, rozlewającego się ongiś morza sarmackiego. Miodobory, będące unikatem europejskim w dziedzinie szczątkowej fauny i flory, dostarczają pięknego widoku na rozległe wyżyny podolskie i wywierają oryginalne piękno swoimi potężnymi złomami skał muszlowych w **okolicy Okna.**

Najpiękniejszym punktem Miodoborów jest miejscowość Kręciłów, skąd roztacza się wspaniały widok na okolicę, zwłaszcza na jar Zbrucza,odznaczając y się dzikim krajobrazem (czarci jar) na wzgórzu **jaskinia, w której przebywali pustelnicy,** jak świadczą pozostałe po nich wykute komory, kamienne figury świętych itp.

Centralnym ośrodkiem Województwa jest stolica Tarnopol (3 i pół godz. jazdy koleją ze Lwowa na wschód) główny punkt wypadowy dla wycieczek na Podole.

Miasto, pochodzące z XVI wieku, posiada szereg zabytków, regionalne Muzeum Podolskie i stanowi zarazem siedzibę działającego na całym terenie województwa **tarnopolskiego Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.** (Kopernika 2), jako instytucji, udzielającej informacyj, pomocy i ułatwień turystom i wycieczkom, przybywającym na teren województwa tarnopolskiego.



Widok z plaży w Zaleszczykach na most kolejowy na Dniestrze.

Okolice Tarnopola są wsławione w średniowiecznej historii polskiej **wielkimi bojami z najeźdzcami wschodu, tj. Turkami, Tatarami i Kozakami o całość ziem Rzeczypospolitej.** Ziemia Podolska ze swoimi 56 zamkami, niegdyś **strażnicami kresowymi,** była przedmurzem chrześcijaństwa i zapewniła krzyżowi zwycięstwo nad półksiężycem. Do najbardziej znanych punktów obronnych należy zamek w **Zbarażu, spopularyzowany dziełami Sienkiewicza,** potężne jeszcze dziś ruiny świadczą o wielkich bojach, jakie

niegdyś były toczone pod murami zamku w obronie Ojczyzny.

Takiej samej sławy zażywa zamek w **Trembowli,** znany znów z bohaterskiej obrony Zofii Chrzanowskiej przeciw Turkom, warto zwiedzić widoczne zdaleka ruiny zamku oraz miasto posiadające szereg cennych zabytków.

W pobliskich Podgórzanach znajdują się ruiny monasteru z X wieku, skąd roztacza się niezrównany widok na charakterystyczny jar **rzeki Seret i Gniezny i na okolicę o krajobrazie typowo podolskim.** Znajdują się tu również znane kamieniołomy piaskowca trembowelskiego, służącego do wyrobu płyt chodników, grobowców, schodów itp.

Poza omówioną pierwszą linią obronnych zamków, rozmieszczonych w okolicy jarów **rzek Zbrucza i Seretu,** znajdują się zamki (dziś przeważnie ruiny zamków) rozmieszczone wzdłuż **rzeki Strypy,** do których należy przede wszystkiem historyczny **Buczacz,** miasto o licznych



Jedna z głównych ulic Czortkowa.

pięknych zabytkach architektury, z pośród których zasługuje na uwagę prześliczny rokokowy ratusz, w pobliżu Buczacza znajdują się w **Jazłowcu** ruiny potężnej niegdyś fortecy a dalej na południe w **Potoku Złotym** dobrze zachowany i zamieszkały zamek.

Wybitnie atrakcyjną dla ruchu turystycznego kołowego jest linia komunikacji drogowej, **łącząca Zaleszczyki — Uścieczko z Jazłowcem, a zwłaszcza jej punkt centralny z pięknymi serpentynami w Skomorochach,** gdzie znajduje się **schronisko** turystyczne oraz domki campingowe **PTTK.**, nad brzegiem Strypy, jako punkt oparcia dla wycieczek kajakowych w kierunku Dniestru.

W południowej części województwa zasługują na uwagę **Brzeżany,** położone nad dużym stawem, które były w XVI. wieku potężną fortecą, po której pozostały liczne zabytki i pamiątki, w postaci zamku, kościołów, klasztorów, starych dworków i innych budowli, a przede wszystkim kaplicy Sieniawskich o przepięknych bogatych sarkofagach marmurowych i rzeźbach.

W tej okolicy są rozmieszczone zamki, jak np. dobrze zachowany i zamieszkały zamek w **Świrzu,** kościoły, dawne monastyry w **Uhnowie i Dunajowie,** najstarszy kościół z XV wieku w **Wyżnianach,** ratusz i kościół w **Pomorzanach** wraz z dobrze zachowanym zamkiem, oraz szereg innych obiektów zabytkowych, świadczących dobitnie o historii tej ziemi. Osobną dla siebie grupę obronną stanowiły zamki w północnej części województwa.

Należy tu przede wszystkim **Olesko,** dobrze zachowany zamek, w którym urodził się król Jan Sobieski, pogromca Turków i zbawiciel chrześcijaństwa, następnie położone w pobliżu **Podhorce i Biały Kamień.**

O ile zamek oleski był **potężną fortyfikacją,** położoną na wzgórzu, o tyle zamek podhorecki, w którym Sobieski spędził młodość, był raczej **obronnym pałacem,** dziś zamek ten jest wspaniałą książęcą rezydencją, jedną z najpiękniejszych w Polsce a zarazem muzeum pamiątek po Sobieskich.

Cały pałac ze wspaniałymi salami i urządzeniem, jak np. namioty tureckie, zbroje husarskie, meble Sobieskiego, oraz jego okolica, tj. piękne terasy, aleje i niezwykle piękny kościół zamkowy, zasługują na szczególną wagę.

Dalszym punktem obronnym na tej linii w kierunku południowym był **Złoczów,** miasto należące do rodziny Sobieskich, w którym król Jan III również przez dłuższy czas przebywał. W mieście różne pamiątki w postaci zabytkowych budowli, grobowców rodziny Sobiestkich itp.

Poza opisanymi przykładowo zabytkami znajdują się w województwie liczne ruiny zamków, stare kościoły, klasztory, pałace i dwory, kaplice i grobowce (z górą 500), które niesposób choćby w przybliżeniu opisać. Są to chlubne pamiątki dawnych zwycięstw oręża polskiego a równocześnie pamiątki kultury polskiej, jaka promieniowała na tych ziemiach od szeregu wieków.

Również w najnowszej dobie, bo w czasie wojny europejskiej, **był teren województwa tarnopolskiego pobojowiskiem,** na którym najdłużej trwały walki (1914 — 1920) niszcząc Tarnopolszczyznę najwięcej z ziem polskich. Świadczą o tym tak liczne, dziś już w licznej części zaorane rowy strzeleckie, leje z granatów, a następnie szańce betonowe i ruiny domów, zwłaszcza w okolicy Zborowa i liczne miejsca pobojowisk z pośród których na pierwszy plan wybija się mogiła zbiorowa **poległych ochotników pod Zadwórzem, którzy w roku 1920 dali swe młode życie w obronie Lwowa przed Bolszewikami.**

Teren województwa tarnopolskiego przede wszystkim zaś Podole jest odrębnym dla siebie regionem etnograficznym. Używane tu jeszcze stroje ludowe, zwłaszcza w południowo - wschodnich powiatach województwa, zwracają uwagę swoją oryginalnością, bogactwem barw i haftów, oraz pięknymi wzorami niespotykanymi na innych terenach Państwa. Każda okolica posiada odmienne szczegóły strojów, które w poszczególnych powiatach różnią się zasadniczo. Szczególnie piękne i bogate stroje ludowe występujące w okolicy Zaleszczyk, w powiecie borszczowskim, buczackim, kopyczynieckim i skałackim.

Obok strojów również zwyczaje i obyczaje ludowe są przestrzegane w życiu ludności, począwszy od budowy chat (w każdym regionie etnicznym z innego materiału), urządzenia domowego i narzędzi gospodarskich, a skończywszy na obrzędach ludowych i świątecznych.

Zwłaszcza wesela i jarmarki wyglądają niezwykle barwnie i oryginalnie. **Przemysł ludoopierając się na dawnych motywach ludowych. wy i artystyczny rozwija się coraz intensywniej,**

Pod względem narodowościowym jest województwo tarnopolskie zamieszkałe wspólnie przez ludność w połowie polską i ruską, pod względem zaś gospodarczym jest ziemią niemal wyłącznie rolniczą, o wielkiej wydajności czarnoziemu, na którym bujnie rośnie pszenica. Z powodu bogactwa zboża i dzięki licznym ulom z powodu obfitości hreczki, ziemia ta była w historii określana jako „mlekiem i miodem płynąca".

Rozwija się tu również przetwórczy przemysł rolniczy w postaci licznych młynów, gorzelni i tp., a na terenie wschodnich powiatów kwitnie uprawa tytoniu i owoców południowych. Tytoń jest na miejscu przetwarzany w dużych fabrykach tytoniowych w Jagielnicy i Monasterzyskach, oraz w magazynach fermentacyjnych.

Dochodowym zajęciem ludności jest również hodowla bydła (specjalny gatunek czerwonej podolskiej rasy krów), trzody chlewnej oraz wywóz jaj, które przed wojną były w ogromnej ilości eksportowane zagranicę. Obecnie eksport, polegający głównie na wysyłce bekonów i jaj zmniejszył się, jakkolwiek jest jeszcze dość znaczny.

Należy podkreślić, że drogi są dobre i wszędzie dostępne dla pojazdów mechanicznych, zwłaszcza doskonałe w południowej części województwa. Sieć kolejowa jest dosyć gęsta. W każdym mieście powiatowym względnie w innych miastach znajdują się hotele, restauracje, stacje benzynowe itp., poza tym schroniska turystyczne w każdej z ważniejszych pod względem turystycznym miejscowości. Ceny żywności niskie.

We wszystkich miastach powiatowych i niektórych ważniejszych miejscowościach znajdują się Oddziały Podolskiego Towarzystwa Turysyczno - Krajoznawczego, które informują, udzielają pomocy i opieki turystom.

Ziemia Podolska zasługuje więc dzięki swej historii od najdawniejszych czasów, zabytkom sztuki, osobliwościom przyrody i odrębnym właściwościom folkloru na szersze zwiedzanie, jako region, różniący się zasadniczo od innych ziem Rzeczypospolitej.

Poświęcenie Domu Ludowego w Zagórzu obok Rudek.

W gromadzie Zagórze, gminy Koniuszki Siemianowskie, powiatu rudeckiego, odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Ludowego. Obecnych na uroczystości tej było ponad 3.000 osób, w tym ludność wiejska, nauczycielstwo, dziatwa szkolna z Zagórza. Koniuszek Siemianowskich i Czernichowa, banderia konna w sile 100 koni o jeźdźcach w krakowskich strojach, 60 kosynierów w czerwono - białych rogatywkach, kompania Z. S. w sile 100 Strzelców pod dowództwem oficerów, oddział b. Ochotników Armii Polskiej z Rudek, naczelnicy urzędów z Rudek i przedstawiciele wszelkich organizacyj społecznych.



Prezes Z. S. w Zagórzu p. Roman Maksymowicz wita wojewodę p. Biłyka przed Domem Ludowym w Zagórzu. Z prawej strony widoczny w białym ubraniu wójt p. Bundzylak.

Na uroczystość tę przybył wojewoda lwowski p. Alfred **Biłyk** ze swoim sekretarzem p. Mirosławem **Żuławskim** oraz ze Lwowa przybyli: prezes Izby rolniczej p. dr **Papara,** inspektor M. T. R. p. **Jaroszyński** i p. inż. **Skut** z małżonką.

Na granicy powiatu starosta p Jerzy **Sarnecki** powitał wojewodę p. Biłyka, po czym przy bramie triumfalnej dowódca kompanii Związku Strzeleckiego złożył raport p. Wojewodzie. Z kolei przywitał p. Wojewodę w krótkich słowach p. Maciej **Bundzylak,** wójt gminy Koniuszek Siemianowskich, a dzieci szkolne wręczyły p. Wojewodzie bukiet kwiatów. Gdy przebrzmiały tony Hymnu Państwowego, wojewoda p. Biłyk udał się do kościoła w Koniuszkach Siemianowskich na uroczyste nabożeństwo, w czasie którego przygrywała orkiestra Związku Strzeleckiego.

Dla wojewody p. Biłyka przygotowany był wóz chłopski, pięknie udekorowany zielenią, zaprzężony w czwórkę koni, powożonych przez czterech chłopów, ubranych w krakowskie stroje. Wozem tym p. Wojewoda odjechał do Zagórza, poprzedzany banderią konną, zaś kosynierzy tworzyli przyboczną straż.

Po przybyciu pochodu z Koniuszek Siemianowskich do Zagórza nastąpiło poświęcenie Domu Ludowego, którego to aktu dokonał ks. Maciej **Sieńko,** proboszcz z Koniuszek Siemianowskich, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie wojewoda p. **Biłyk** przemówił do zebranych i przeciąwszy wstęgę, oznajmił, że uważa Dom Ludowy za otwarty. Mowa p. Wojewody wywarła na ludności silne wrażenie. Z kolei przemówienia wygłosili: wójt p. Maciej **Bundzylak,** p. Michał **Kulik,** kierownik Sądu w Rudkach p. mgr Edward **Podgórski,** jako prezes Pow. Związku Z. S., oraz p. Antoni **Pasicki** z Czernichowa, jako prezes O. T. R.

Po skończonej uroczystości nastąpiło widowisko sceniczne, odegrane przez dzieci szkolne z Zagórza i Czernichowa oraz produkcja orkiestry Związku Strzeleckiego

Kursy oświatowe Związku polsko - ukraińskiego w Drohobyczu.



Staraniem Chrześcijańskiego polsko - ukraińskiego Związku w Drohobyczu przy współudziale T. S. L. i Związku Strzeleckiego odbył się w Drohobyczu kurs dla analfabetów oraz kursy dokształcające. Na kursy te uczęszczało 110 słuchaczy Polaków i Ukraińców, z liczby tej z wynikiem dodatnim ukończyło naukę 67 osób. Obecnie odbyło się uroczyste zakończenie kursów w Szkole powszechnej im. Mickiewicza, w której to uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj społecznych. Na zdjęciu fotograficznym, obok zamieszczonym, grupa uczestników kursów z nauczycielami oraz przedstawicielami władz i stowarzyszeń.

Przeniesienia w sądownictwie.

P. Minister sprawiedliwości przeniósł wiceprzewodniczącego Sądu Pracy we Lwowie p. Władysława **Dubińskiego** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Kałuszu, sędziego Sądu grodzkiego w Pruchniku Leona **Kustrę** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Brodach. Obu wymienionym prezes Sądu Apelacyjnego p. Dębicki poruczył sprawowanie kierownictwa tych sądów.

P. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego Sądu grodzkiego w Borszczowie Tadeusza **Bilińskiego** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Rudkach; sędziego Sądu grodzkiego w Tłumaczu Michała **Burczyckiego** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Mielcu; sędziego Sądu grodzkiego w Stanisławowie Stanisława Hipolita **Kawczyńskiego** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Żninie i sędziego Sądu grodzkiego w Haliczu Izydora **Koka** na stanowisko sędziego Sądu grodzkiego w Drohobyczu.

Wyjazd harcerzy polskich do Rumunii.

W ramach wymiany młodzieżowej polsko-rumuńskiej wyjedzie w sezonie obecnym letnim do Rumunii przeszło 300 polskich harcerzy ze Lwowa, Poznania, Warszawy i Pomorza na obozy do miejscowości: Eforta, Mamaja, Balcic, Old oraz Campulung. Poza tym przewidziano wędrowny obóz kajakowy, a także harcerską wycieczkę pieszą na trasie Czerniowce do Bukaresztu, Konstancy i Jass. Szereg obozów rumuńskiej organizacji młodzieżowej „Straja Tari" odbędzie się w najpiękniejszych okolicach Polski, przy czym goście rumuńscy mają również zapewnione miejsca na harcerskich obozach specjalnych, żeglarskim, szybowcowym, wysokogórskim i zuchowym.

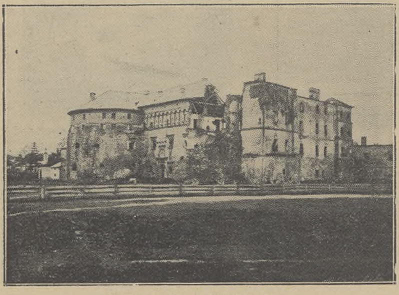
Akcja społeczna i charytatywna w Skałacie Starym.

Gminny Komitet Pomocy dzieciom i młodzieży, którego przewodniczącym jest ks. Franciszek **Machowski,** proboszcz z Połupanówki odbył posiedzenie. Sprawozdanie z działalności Komitetu złożył p. Franciszek **Kurzeja.** Obrót gotówkowy Komitetu wynosił 882 zł. 10 gr. Akcją dożywiania i odzieżową było objętych 591 dzieci, wydano bezpłatnie 13.406 śniadań oraz rozdano 15 płaszczy, 10 ubrań, 2 garnitury bielizny, 23 par obuwia i 8 książek. Komitet **uchwalił urządzić półkolonie** w gromadach Chmieliska, Nowosiółka Skałacka, Połupanówka i Skałat Stary. Koszt tych półkolonij wyniesie 800 zł.

Również odbyło się posiedzenie likwidacyjne gminnego Komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w Skałacie Starym. Według sprawozdania p. **Kurzeji** osiągnął Komitet 1.636 kg. żyta, 649 kg. jęczmienia, 1.323 kg. hreczki, 13.676 kg. ziemniaków oraz w gotówce 154 zł. 80 gr. Z tego 1.370 kg. żyta, 10.000 kg. ziemniaków i 154 zł. 80 gr. oddano do dyspozycji Komitetu powiatowego, który przydzielił dla Komitetu gminnego 3.000 kg. węgla, rozdanego między biednych i bezrobotnych.

Zlikwidował się też Komitet obchodu Święta P. W., którego przewodniczący p. Franciszek **Kurzeja,** składając sprawozdanie, wyraził gorące podziękowanie tym, którzy przyczynili się do uświetnienia święta, a w szczególności pp. ppłk. Stanisławowi **Pietrzykowi,** kpt. Stefanowi **Fiałkowskiemu,** ks. Franciszkowi **Machowskiemu,** komendantce pow. Z. S. Helenie **Kokolskiej,** referendarzowi **Klimkowi,** rejentowi **Szeteli,** mgr **Kremerowi, nauczycielstwu** oraz **przedstawicielom** wszelkich organizacyj. Czysty zysk z tego święta w kwocie 40 zł. przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej.

Ruiny dawnych zamków na Podolu.



Ruiny zamku w Brzeżanach.



Brama wjazdowa w ruinach zamku w Husiatynie.

DOM LUDOWY W ZAGÓRZU OBOK RUDEK.



Powyższe zdjęcie WSCHOD-u przedstawia fragment uroczystości poświęcenia Domu Ludowego w Zagórzu, powiat Rudki. Wojewoda lwowski p. Alfred Biłyk w towarzystwie starosty p. Jerzego Sarneckiego i wójta p. Macieja Bundzylaka przejeżdża z Koniuszek Siemianowskich do Zagórza w asyście Kosynierów, poprzedzany banderią konną. (Do artykułu na str. 2).

Czytelnia Robotnicza i Bursa T.S.L. w Złoczowie na wycieczce w Tarnopolu.

W Tarnopolu bawiła wycieczka Czytelni robotniczej T. S. L. i Bursy T. S. L. w Złoczowie z prezesem i opiekunem ks. Kazimierzem **Lagoszem** na czele.

Wycieczka, złożona z kilkudziesięciu osób, przybyła do Tarnopola, aby zwiedzić miasto wojewódzkie i jego pamiątki. Na dworcu kolejowym uczestnicy wycieczki zostali powitani przez delegatów T. S. L., po czym uformował się pochód, poprzedzany orkiestrą Bursy T. S. L. w Złoczowie i udał się na nabożeństwo do kościoła oo. Dominikanów.

Po nabożeństwie wycieczka złożyła wieniec u stóp pomnika Marszałka Piłsudskiego. Wieniec ten został wykonany przez p. Groluka, kierownika ogrodu miejskiego w Złoczowie, w formie herbu miasta Złoczowa.

Uczestnicy wycieczki udali się następnie **do gmachu Województwa, gdzie delegacja została przyjęta przez naczelnika p. Klimczaka, który przyjął ją w imieniu Wojewody tarnopolskiego.**

Orkiestra Bursy T. S. L. w Złoczowie odegrała w centrum miasta szereg utworów muzycznych i wieczorem odjechała do Złoczowa, żegnana serdecznie przez tarnopolan.

Należy zaznaczyć, że Czytelnia robotnicza T. S. L. w Złoczowie jest jedyną w swoim rodzaju organizacją kulturalno-oświatową, która składa się z uświadomionych społecznie i narodowo robotników.

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE POWSTAJE W STALOWEJ WOLI.

Dnia 3. września br. w Stalowej Woli obok Niska, zostanie otwarte Państwowe Gimnazjum ogólnokształcące nowego typu. Zapisy do klas: I, II, III i IV. przyjmuje Dyrekcja Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Nisku. Począwszy od dnia 3. sierpnia br. zgłoszenia do tych klas przyjmować będzie Dyrekcja Gimnazjum w Stalowej Woli.

Pan Prezydent Mościcki — ojcem chrzestnym dzieci członków Związku Szlachty Zagrodowej.

Pan Prezydent R. P. wyraził zgodę na wpisanie Go do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego — **Ignacego Antoniego Sas-Sulatyckiego**, szóstego syna Grzegorza Sas Sulatyckiego z Berezowa Średniego, powiat Kołomyja, oraz **Stefana Ludwika Skóreckiego**, siódmego syna Jana Skóreckiego z Szeszor, powiat Kosów Huculski.

Pan Prezydent ofiarował obu swoim chrześniakom książeczki oszczędnościowe P. K. O z kwotą po 50 zł.

Zaznaczyć należy, że obaj ojcowie chrześniaków P. Prezydenta są członkami Kół Związku Szlachty Zagrodowej.

Walka z brudem w miastach i miasteczkach.

Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski wydał szereg zarządzeń zmierzających do walki z brudem, niechlujstwem i szpetotą w miastach i miasteczkach.

Generał Składkowski, który osobiście przeprowadza kontrolę miast i miasteczek ogłosił, że wszelkiego rodzaju niedociągnięcia ze strony administracji w tym zakresie, będzie karać w sposób bezwzględny. P. minister stwierdził, że największy opór w tej pracy kulturalnej spotyka się nie ze strony ciemnych i ubogich, ale ze strony części przedstawicieli wielkiego przemysłu, w szczególności obcego pochodzenia.

Święto Żandarmerii we Lwowie.



Zdjęcie WSCHOD-u dokonane na Cmentarzu Obrońców Lwowa w czasie składania wieńców przez naszą Żandarmerię i Żandarmerię Węgierską. Z lewej strony wojewoda lwowski p. Alfred Biłyk, po środku delegacja węgierska, z prawej strony delegacja naszej Żandarmerii z dowódcą pułku Bałabanem.

W dniach 13 i 14 czerwca 1938 r. obchodziła bardzo uroczyście Żandarmeria swoje święto we Lwowie.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą p. Alfredem **Biłykiem** i gen. bryg. Władysławem **Langnerem** na czele, oraz delegacje żandarmerii z całej Polski.

Już w przeddzień uroczystości powiewały chorągwie o barwach żandarmerii nad hotelem Europejskim, w którym zatrzymał się dowódca żandarmerii pułk. Felicjan Plato **Bałaban.**

Ul. Bema i pl. Bema miasta Lwowa, gdzie znajdują się koszary Żandarmerii, zostały bogato udekorowane flagami o barwach narodowych i barwach miasta Lwowa.

W dniu 12 czerwca wieczorem odbył się na boisku sportowym lwowskiego dywizjonu żandarmerii, apel ku czci poległych. Przed popiersiem Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego wśród palących się zniczy, stanęła żandarmeria w szyku rozwiniętym, by oddać hołd tym żandarmom, którzy polegli na polu chwały i którzy swe życie oddali w obronie ładu, spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Następnego dnia odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. dziekan **Matejkiewicz.**

Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie koszar, które otrzymały nazwę im. gen. **Aleksandra Litwinowicza,** po czym wręczono dary szkołom powszechnym, pozostającym pod opieką żandarmerii. Dziatwa obecna, która przybyła w komplecie z dalekich okolic Lwowa, przyjęła dary z wielką radością a wyrazem wdzięczności i sympatii, jaką żywi dla żandarmerii polskiej, było przemówienie delegata gminy Michałków.

Bawiący na uroczystościach oficerowie żandarmerii Węgierskiej, z dumą patrzyli na swych kolegów żandarmów Polaków, którzy cieszą się tak wielką sympatią zarówno u wojska, jak i społeczeństwa cywilnego.

W kolumnie czwórkowej następnie przeszła żandarmeria przez ulice Lwowa na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono szereg wieńców a między innymi i od Żandarmerii Węgierskiej.

W godzinach popołudniowych, odbył się wspólny obiad żołnierski, zaś wieczorem — raut z tańcami w salach Kasyna i Koła artystyczno-literackiego.

Dzień 14 czerwca poświęcono na zwiedzanie miasta Lwowa i jego zabytków, oraz Krajowej Wystawy Lotniczej.

Borysław dla Armii.

Społeczeństwo miasta Borysławia postanowiło ufundować całkowite uzbrojenie i wyekwipowanie dla kompanii piechoty. Fundusze na ten cel będą zebrane drogą dobrowonych składek. Na czele Komitetu stanął prezydent miasta p. Rossowski.

Szlachta Zagrodowa w Hołyniu.

Staraniem Zarządu Koła Związku Szlachty Zagrodowej w Hołyniu powiat Kałusz z p. Karolem **Bielańskim** na czele, odbyła się w Hołyniu zabawa taneczna dla członków Związku Szlachty Zagrodowej oraz zaproszonych gości.

Duża jak na stosunki Hołynia sala T. S. L. z trudem pomieściła wszystkich uczestników. Poza gospodarzami pp. prezesostwem **Bielańskimi** obecni byli: kierownik szkoły p. Z. **Karp,** komendant P. P. M. **Czarnecki** z żoną, urzędnicy gminy z sekretarzem na czele z rodzinami i wielu innych. Największą ilość gości stanowiła miejscowa szlachta zagrodowa w regionalnych strojach, która coraz to częściej zbiera się pod gościnny a bezpłatnie udzielany dach T. S. L. czy to na zabawy czy też w celu obrad nad rozwojem koła.

Duszą zabawy i niestrudzonym wodzirejem był sekretarz Zarządu gminnego p. Mikołej **Lipowski.** Dzięki jemu brać szlachecka poza miłą i kulturalną zabawą zapoznała się z przepięknymi tańcami polskimi jak: polonez, krakowiak, mazur i oberek.

Za uzyskane z zabawy pieniądze Zarząd Koła (po uzyskaniu małej subwencji z Zarządu gminnego) wysłał czterech chłopaków na wycieczkę krajoznawczą dokoła kraju. Obecnie Zarząd przygotowuje się do urządzenia festynu w celu zebrania środków na akcję oświatową wśród członków.

KOŁO SZLACHTY ZAGRODOWEJ W STRYJU.

W Stryju zostało założone Koło Szlachty Zagrodowej. Zebranie zagaił sędzia p. Robakowski, który przedstawił zebranym ideologię i cele szlachty zagrodowej. Zarząd Koła Szlachty Zagrodowej w Stryju jest następujący: dr Mikołaj **Muszyński,** przewodniczący, Bazyli Wachów **Hoszowski,** zastępca, **Dąbrowski,** sekretarz, **Palczyński,** skarbnik, **Doliński,** Tomasz **Szychliński,** Mikołaj **Pietruszewicz-Wysoczański.**



KOMITET BUDOWY POMNIKA

Lotników-Obrońców Lwowa z listopada 1918 r.

pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

(Stowarzyszenie zarejestrowane).

Lwów, ul. Batorego 4 (Grupa lotnicza Obrońców Lwowa).

Telefon 201-79. P. K. O. 508.860.

Lista ofiarodawców Nr 2.

Na budowę pomnika pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. śp. kpt. Stefana Bastyra, śp. mjr. inż. Stefana Steca i śp. ppułk. Władysława Torunia, który stanie na Cmentarzu Obrońców Lwowa, złożyli na konto P. K. O. 508.860 następujące kwoty:

1. Inż. **Leopold Grzyb**, Lwów — 5 zł.
2. Inż. **Kazimierz Moniuszko**, Warszawa — 20 zł.
3. **Szymon Wandzilok**, Zegiestów Zdrój — 10 zł.
4. Wicemnister inż. **Aleksander Bobkowski**, Warszawa — 5 zł.
5. **Andrzej Sroka**, Lwów — 50 gr.
6. Inż. **Eliasz Zielski**, Lwów — 100 zł.
7. **Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego**, Warszawa — 50 zł.
8. Inż. **Leopold Toruń**, Warszawa — 25 zł.
9. Na listę składek **Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu kopyczynieckiego w Kopyczyńcach**, złożyli: Zuzanna **Hasijówna**, Maria **Banachówna**, Władysław **Węgrzyn**, Bolesław **Wnęk**, Schulim **Weissglas**, Samuel **Fuchs**, Dawid **Krampf**, Berisch **Gross**, Mendel **Weissglas**, Henryk **Mandel** i Stanisław **Zimny** po 20 gr.; Aleksander **Modzelewski**, Z. M. **Zieliński**, Jadwiga **Haschkowa**, Eugeniusz **Piotrowski** z Chorostkowa, H. **Halpern**, Izak **Grünfeld**, Pepa **Hornstein**, mgr Janina **Malska** z Chorostkowa, St. **Ornatowski**, Natan **Goldstein**, dr Wilhelm **Katz**, dr **Klaufer**, mier. przys. S. **Bacher**, dr **Krzywiecki** i **Moszoro** po 50 gr.; Albin **Srodziński**, Stefan **Safian**, Janusz **Garlicki**, inż. **Janowicz**, podpis nieczytelny, Maria **Momołuch**, Władysław **Biławko**, dr Marek **Anderman**, dr Izak **Thaler**, Jadwiga **Łukasiewiczowa**, **Horodyscy**, J. M. **Polański**, por. Jan **Wąsik**, dr **Gelber**, **Składnica Kółek Rolniczych**, M. **Śliwiński**, Józef **Siekierski** i Waleria **Wilczyńska** po 1 zł.; Jerzy **Hollendorf** 1 zł. 50 gr.; Mp. Kazimierz **Prokosz** 2 zł.; inż. **Fellner** 80 gr., **Komunalna Kasa Oszczędności powiatu kopyczynieckiego** 6 zł. 20 gr.
10. Inż. **Dezyderiusz Denk**, Borysław — 3 zł.
11. **Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności**, Mińsk Mazowiecki — 2 zł.
12. Na listę składek **Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział Kraków** (podpisy nieczytelne) złożono 15 zł. 55 gr.
13. Inż. **Czesław Tabor**, Warszawa — 10 zł.
14. Inż. **Józef Trojnar**, Zbaraż — 5 zł.
15. Inż. **Marian Żerebecki**, Lwów — 5 zł.
16. Na listę **Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu niżańskiego w Nisku** złożyli: Tadeusz **Jakubowski** 50 gr.; T. **Menelewski** i Adam **Miarka** po 25 gr.; inż. S. **Dzierżanowski** i Antoni **Tabin** po 1 zł.
17. Inż. **Zenobiusz Klebowski**, Kielce — 1 zł.
18. Inż. **Emil Łazoryk**, Katowice — 10 zł.
19. Inż. **Jerzy Nechay**, Warszawa — 2 zł.
20. **Elżbieta Czaderska**, Górka-Cement — 2 zł.
21. Na listę **Banku Handlowego w Warszawie**, Oddział miejski „Mazowiecka" złożyli: M. **Chrzanowski** 20 gr.; Ł. **Tylman**, J. **Humanicki**, H. **Sobotkowska**, J. **Niedźwiedzki**, M. **Czerniachowski**, St. **Krzewiński**, Wanda **Wodzińska** i M. **Gabrysiewicz** po 50 gr.; Zygmunt **Beer**, Józef **Górski**, Jan **Śniechowski** i J. **Krośnicka** po 1 zł.; Stanisław **Horodyński** i Jerzy **Betley** po 2 zł.
22. Inż. **Jan Barwiński**, Lwów — 1 zł.
23. **K. Ziembiński**, Warszawa — 5 zł.
24. Prof. inż. **Kazimierz Zipser**, Lwów — 5 zł.
25. Inż. **Karol Freund**, Gródek Jagielloński — 2 zł.

Lwów, dnia 28 czerwca 1938.

PREZYDIUM KOMITETU WYKONAWCZEGO.

Inż. **WŁADYSŁAW RUBCZYŃSKI** zastępca przewodniczącego.

Dr **LESŁAW WĘGRZYNOWSKI** przewodniczący.

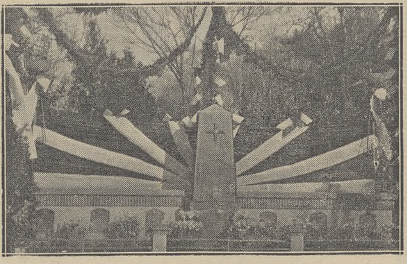
Red. **LEON DANILUK** sekretarz.

Dr **JAN PORATYŃSKI** skarbnik.

Dyr. **RUDOLF WEYDE** sekretarz.

Rocznica męczeńskiej śmierci stanisławowskich Bohaterów P.O.W.

W ostatnich dniach Stanisławów obchodził 19-tą rocznicę swego wyzwolenia z rąk ukraińskich. Gdy w listopadzie 1918 r. Ukraińcy zawładnęli Stanisławowem, garść około 500 gorących patriotów przystąpiła do pracy konspiracyjnej. W maju 1919 r. po przełamaniu frontu ukraińskiego pod Starym Siołem przez wojska polskie Peowiacy wystąpili zbrojnie. Oddziały P. O. W. owładnęły Stanisławowem a zdezorientowani Ukraińcy poczęli się cofać w popłochu. Po zajęciu dworca kolejowego oddziały P. O. W. ruszyły dalej na wschód, zajmując Markowce i Chryplin. Jednak w Pałahiczach Ukraińcy pojmali siedem Peowiaków, których zamordowali na moście w Niżniowie. Jeńcom połamano ręce i nogi, pogruchotano szczęki i kłuto ich bagnetami, po czym półżywych zakopano do grobu. Peowiaków tych następnie Polacy ekshumowali i przewieźli do Stanisławowa, gdzie pochowano ich w wspólnej mogile. Od tej pory co roku na mogile Bohaterów P. O. W. społeczeństwo stanisławowskie składa kwiaty i oddaje hołd tym, co swe młode życie złożyli w ofierze Ojczyźnie. Uroczystość taka odbyła się i obecnie. W wspólnej mogile są pochowani Peowiacy: Isak **Piotrowicz**, lat 18, Rudolf **Kątski**, lat 23, Stanisław **Kraśnicki**, lat 15, **Olszewski**, lat 17, Stanisław **Dęboń**, lat 18, Franciszek **Pokój**, lat 28 i Józef **Demiszczuk**, lat 22.



Mogiła siedmiu zamordowanych Peowiaków ze Stanisławowa.

Komitet F. O. N. w Skałacie Starym.

Komitet gminny Funduszu Obrony Narodowej w Skałacie Starym odbył posiedzenie, na którym omówiono reorganizację Komitetu. Po przeprowadzonej dyskusji jednomyślnie wybrano przewodniczącym Komitetu F. O. N., proboszcza z Połupanówki ks. Franciszka **Machowskiego**. Z dotychczasowej działalności Komitetu złożył sprawozdanie p. Franciszek **Kurzeja**, przedstawiając wyniki złożonych ofiar na dozbrojenie armii. Ze sprawozdania wynika, że cztery gromady, a to: Chmieliska, Nowosiółka Skałacka, Połupanówka i Skałat Stary, złożyły dobrowolnie 1.971 kg. żyta, 1.028 kg. jęczmienia i w gotówce 111 zł. 85 gr. Zebrane dary przekazano w całości na właściwe cele.

W rezultacie Komitet postanowił zreorganizować gromadzkie Komitety F. O. N. i przystąpić do dalszej zbiórki w szybkim tempie, aby do dnia 15. listopada br. zebrać conajmniej kwotę 1.200 zł.

ZJAZD ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

województwa stanisławowskiego.

W Stanisławowie odbył się pierwszy Walny zjazd delegatów Związku Młodej Wsi województwa stanisławowskiego, połączony ze Zlotem, na który przybyło 563 członków, w tym 132 delegatów.

Z miejsca zbiórki, przy ulicy Zygmuntowskiej, o godz. 9-tej ze sztandarem i członkami Zarządu na czele, pomaszerowano do kościoła farnego na nabożeństwo.

Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza podkreśliło łączność młodzieży wiejskiej z tradycją walk o Niepodległość.

Po złożeniu wieńca, odbyła się defilada, którą przyjął wojewoda gen. Stefan **Pasławski** w otoczeniu władz związkowych.

W czasie przemarszu ulicami miasta, publiczność entuzjastycznie witała uczestników Zjazdu, patrząc na barwne i dziarskie **szeregi młodowiejskie.**

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali P. Z. K., przystrojonej flagami o barwach związkowych, młodzież hasłem **„Trzeba z żywymi naprzód iść"** rozpoczęła obrady.

Zjazd otworzył prezes W. Z. M. W. p. Piotr **Typiak**, przedstawiając zebranym historię ruchu młodowiejskiego na terenie województwa stanisławowskiego. Następnie powitał przedstawiciela Rządu p. wojewodę **Pasławskiego**, delegata C. Z. M. W. p. J. **Zakrzewskiego**, delegata kuratora Okręgu Szkolnego lwowskiego p. **Pikulskiego**, gości, delegatów i młodzież związkową.

Do Prezydium Zjazdu powołano: Mikołaja **Knihinickiego**, Michała **Dubowieckiego**, Józefa **Szczuckiego**, Tadeusza **Straszyńskiego** i St. **Habera.**

Odczytano depesze hołdownicze **do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza Śmigłego, Premiera gen. Składkowskiego, Ministra rolnictwa Juliusza Poniatowskiego. Nadeszły również depesze gratulacyjne.**

Przemówienia gości rozpoczął włodarz Ziemi stanisławowskiej wojewoda **Pasławski** słowami: „Moi drodzy przyjaciele". W tych trzech krótkich, po żołniersku wypowiedzianych słowach — streszczając cały swój stosunek do Związku Młodej Wsi. Szczególną uwagę zwrócił p. Wojewoda na realny i konsekwentny plan pracy Związku, który gwarantuje rozwój Organizacji na terenie województwa stanisławowskiego oraz zaznaczył, że Związek Młodej Wsi jest jedyną organizacją, która wyciąga **bratnią dłoń do młodzieży ukraińskiej, aby nawiązać współpracę kulturalną i gospodarczą, zmierzającą do podniesienia dobrobytu wsi i państwa.** Dając wskazówki jak winna młodzież pracować oraz zachęcając do wytrwania w trudach pracy dnia codziennego na niwie wiejskiej, zakończył p. Wojewoda swe serdeczne przemówienie.

Młodzież przez powstanie i rzęsiste brawa, dała dowód, że **słowa p. Wojewody zapadły głęboko w serca.** Entuzjazm doszedł do zenitu, gdy p. Maria **Koszmaniuk** postawiła wniosek o nadanie godności członka honorowego Zw. Młodej Wsi p. wojewodzie Stefanowi **Pasławskiemu.**

Dziękując, p. Wojewoda zapewnił, że wniosek taki nie był potrzebny, gdyż czuje się związany z pracami i dążeniami młodzieży wiejskiej.

Z kolei zabrał głos p. **Zakrzewski**, delegat Centralnego Związku Młodej Wsi. Na wstępie podkreślił fakt, że w tej chwili jednocześnie w całej Polsce dwieście tysięcy młodzieży wiejskiej obraduje na 13 Zjazdach Wojewódzkich. Zjazdy te są nie tylko zwykłymi zjazdami programowymi, lecz stanowią wielką manifestację zorganizowanej młodzieży wiejskiej, idącej ramię przy ramieniu z całą świadomością swych celów do budowania Polski Chłopskiej Sprawiedliwej.

Imieniem kuratora Okręgu Szkolnego lwowskiego przemawiał inspektor szkolny p. **Pikulski**, stwierdzając, na podstawie osobistych spostrzeżeń i informacyj z terenu, głębokie i ideowe podejście do prac społecznych Związku Młodej Wsi i zapewnił w imieniu swoim i nauczycielstwa, jak najżyczliwszą i jak najściślejszą współpracę.

Po przemówieniach powitalnych p. Michał **Dubowiecki**, w imieniu 1654 członków organizacji, podziękował prezesowi Woj. Zw. Młodej Wsi p. **Typiakowi**, twórcy ruchu młodowiejskiego na terenie województwa, za dotychczasową pracę i wręczył mu na dowód wdzięczności młodzieży pamiątkowy złoty znaczek związkowy.

Młodzież w skupieniu wysłuchała przemówienia przez radio Ministra rolnictwa **Poniatowskiego** i prezesa Centralnego Związku Młodej Wsi p. **Gierata.**

Wybory władz dały następujące wyniki: prezesem przez aklamację wybrany został p. **Typiak.** Na członków Zarządu wybrano pp.: I. **Paradowskiego**, J. **Musiałę**, T. **Straszyńskiego**, **Grześkowiaka**, J. **Szczuckiego**, **Czaplównę**, M. **Koszmaniuk**, Olgę **Ogonowską**, **Waniewicza**, **Pierożyńskiego** i Franciszka **Sobieckiego.** Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Stefana **Wasilewskiego**, Ambrożego **Kadajskiego** i **Hołuba.** Do Sądu koleżeńskiego wybrano pp.: **Woynarowicza**, **Smuga** i **Florkiewicza.**

Wolne wnioski:

P. **Staininger** zgłasza wniosek, ażeby władze wojskowe zezwoliły na prowadzenie w kołach młodzieży prac P. W. i W. F., ponieważ 70 proc. młodych chłopów gwarantuje silną i potężną Polskę. Jako drugi wniosek p. Stainingera, przyjęty przez zebranych — to uznanie za podstawowe organizacje wiejskie; Koła Młodzieży, Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich.

P. **Smug**: wniosek o opodatkowanie się na „Ścigacz Morski", który buduje społeczeństwo stanisławowskie, jako dar dla naszej Marynarki wojennej.

P. **Czarnecki** proponuje zwrócić się do Ministra rolnictwa o przyśpieszenie komasacji i melioracji oraz parcelacji folwarków. Ziemia w rękach chłopa polskiego gwarantuje tu na wschodzie Polskę.

P. **Dobrowolski** zgłasza wniosek o zakładanie na wsi spółdzielni pracy, ponieważ młodzież wiejska, pracująca w pojedynkę, jest wykorzystywaną przez nakładców. Spółdzielnie pracy gwarantują zmniejszenie bezrobocia na terenie wsi.

P. **Magnowski** zgłasza wniosek, aby wszystkie Koła Młodej Wsi prowadziły Przysposobienie Rolnicze oraz by wysyłały najlepszych członków do szkół rolniczych.

Wniosek o organizowaniu przy Kołach Sekcji Młodych zgłosił p. **Czykierda**, motywując, że Sekcja Młodych przy Kole gwarantuje ciągłość pracy organizacyjnej i postęp wsi.

P. **Świerzawski** zgłosił wniosek o zorganizowanie zespołów Przysposobienia samorządowego młodzieży przy Kołach Młodej Wsi i kursów na wsi.

P. **Kostecki** domaga się pomocy ze strony starszego społeczeństwa i władz przy budowaniu przez młodzież Domów Ludowych. Wnioski w sprawie organizowania kursów pieczenia, gotowania, kroju i szycia, przetworów owocowych zgłosiły pp. **Ogonowska** i **Koszmaniuk.**

P. **Kruszelnicki** zgłosił wniosek o opodatkowaniu się na rzecz Domu Chłopskiego, budowanego w Warszawie.

P. **Haluja** — w sprawie organizowania kursów spółdzielczych, celem przygotowania kadr przyszłych pionierów spółdzielczości. P. Maria Koszmaniuk — wniosek, aby Zarząd Wojewódzki Zw. Młodej Wsi zajął się organizowaniem Uniwersytetu Wiejskiego na tamtejszym terenie.

P. **Szulc** postawił wniosek, aby Centralny Związek Młodej Wsi zachował zupełną niezależność od wszelkich grup politycznych.

Obrady zakończono odśpiewaniem hasła związkowego.

Dom Ludowy im. gen. Tokarzewskiego w Budzyniu.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia Domu Ludowego im. gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego w Budzyniu, powiat Jaworów. Po środku grupy od lewej strony stoją pp. staróścina M. Gawendzina, inżynierowa Chrzowa, starosta mgr Gawenda, delegatka Brückmannowa i Tylipski, prezes Czytelni T. S. L.

Jak już WSCHÓD relacjonował powiat jaworowski przystąpił do planowej budowy Domów Ludowych. W toku tej akcji wykończono w ostatnim czasie Polski Dom Ludowy w Budzyniu. Dom ten stanął dzięki niestrudzonej i na podkreślenie zasługującej pracy prezesa Czytelni T. S. L. p. **Tylipskiego**, oraz przy usilnym poparciu moralnym jak i materialnym tak okolicznej inteligencji, jak też miejscowej ludności wiejskiej. Dość wspomnieć pomoc udzieloną przez hr. **Łubieńską** z Krakowca, inż. **Chrzów**, ks. proboszcza **Łabno**, Stanisławę **Chudzikówną** kierowniczkę szkoły, oraz Józefa **Boćkę.** Dzięki pracy powyżej wymienionych, jak i wielu innych, stanął dom, być może skromny, ale zawsze mający być placówką naszej kultury.

Na uroczyste poświęcenie przybył starosta mgr Bolesław **Gawenda** z małżonką, delegatka sekcji kulturalno - oświatowej Federacji P. Z. O. O. p. **Brückmannowa** ze Lwowa, hr. **Łubieńska**, okoliczne ziemiaństwo, nauczycielstwo i inni. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz **Łabno**, wygłaszając przemówienie. Z kolei przemówienia wygłosili starosta mgr **Gawenda**, p. **Brückmannowa** oraz p. **Tylipski.**

Należy zaznaczyć, że Federacja P. Z. O. O. oraz Wydział Powiatowy w Jaworowie udzieliły materialnej pomocy na dokończenie budowy domu.

Uroczystość zakończyły tańce i pieśni, odśpiewane przez młodzież wiejską, przybraną w regionalne malownicze stroje.

J. G.

ZBIÓR OWOCÓW BĘDZIE MNIEJSZY OD 30 DO 50 PROCENT.

W kołach ogrodniczych obliczono już mniej więcej rozmiary szkód, poczynionych przez tegoroczne przymrozki wiosenne, śnieżyce i dotkliwe chłody, jakie wypadły akurat w okresie kwitnienia drzew owocowych. Na ogół panuje przekonanie, że zbiór owoców w tym roku będzie mniejszy od zeszłorocznego od 30 do 50 procent. Szczególnie duże szkody poniosły w sadach drzewa morelowe.

Dźwiga się z ruin zamek w Zbarażu.


Baszta obronna z bramą wjazdową w Zbarażu.

Na kresach Ziemi Czerwieńskiej, tej klasycznej ziemi ustawicznych na przestrzeni wieków najazdów ze wschodu, przewijających się nieprzerwanym łańcuchem przez dzieje tych ziem kresowych — pozostały po dzień dzisiejszy ślady naszej kultury w postaci wznoszonych przez praojców twierdz i zamków. Powstawały i zapadały w zgliszcza na pograniczu dwu światów: europejskiej kultury i azjatyckiego barbarzyństwa, owe strażnice obronne, słynne fortalitia, zakładane tam, gdzie sztuka podawała dłoń przyrodzie, aby z zameczku czy z zamku uczynić skalną rafę, o którąby rozbijały się wzburzone fale wrogiego najazdu. Jedne z nich z każdym najazdem zapadały w zgliszcza, by znów dźwignąć się z ruin, gdy minął rozgwar wojenny, — inne zbrojne a czujne reduty dumnie opierały się wojennym trwogom.

Do tych ostatnich należał na kresach Czerwieńskiej Ziemi

zamek ks. Zbaraskich w Zbarażu,

uwieczniony po wszystkie czasy, dzięki bohaterskiej swej obronie, zarówno w przepięknych szkicach historycznych Ludwika Kubali, jak w niezapomnianej epopei Henryka Sienkiewicza. Sporo cennych uwag o dziejach zbaraskiego zamku przyniósł znakomity znawca przeszłości Czerwieńskiej Ziemi, dyr. dr Aleksander **Czołowski.**

Nowy zamek w Zbarażu wznieść pragnął właściciel tej kresowej miejscowości, ks. Krzysztof Zbaraski, który w czasie swego pobytu w Wenecji w r. 1598 zabiegał u słynnego tamtejszego architekty, Wincentego Scammozi'ego o opracowanie odpowiedniego planu. Architekt sporządził niebawem projekt, który nazwał „pałacem obwarowanym“

palazzo in fortezza,

ale prawdopodobnie przedstawiony plan kresowej reduty nie przedstawiał wybitnych walorów obronności na szlaku, którym raz po raz, w pewnych okresach niemal każdego przeciągały nieprzeliczone zbrojne watahy i ordy, kiedy budowa na kresach Ziemi Czerwieńskiej nie ujrzała światła dziennego. Nie zdołał tedy ks. Krzysztof Zbaraski dożyć tej chwili, w której jego chwalebne zamysły stworzenia na swej ziemi obronnej reduty realne przybrały kształty. Myśl ks. Krzysztofa († 1621) urzeczywistnił jego brat ks. Jerzy Zbaraski, który w r. 1626 sprowadził z Holandii

Henryka van Peene mistrza w budownictwie wojennym,

niewątpliwie twórcę planu a zarazem kierownika budowy tego zamku w systemie bastionowym, maniery nowoholenderskiej.

Dr Czołowski zaznacza, iż warowność zamku, wobec otwartego i ze wszystkich stron otwartego terenu polegała wyłącznie na fortyfikacjach, które tworzyły wysokie i potężne wały, z pięciobocznymi bastionami (beluardami) po rogach.

Ściany zewnętrzne wałów i bastionów ujęte były aż do szczytów monumentalnymi, ciosowymi oszkarpowaniami, otoczone dookoła głębokim rowem z kontrszkarpą, dziś nieistniejącą. Każda z kurtyn mierzy 83 m., wysokość zaś ich i bastionów jeszcze dziś wynosi kilkanaście m. Po północnym i zachodnim bastionie pozostały zaledwie ślady, podobnie i po wschodnim najlepiej stosunkowo utrzymał się południowy, podobnie i oszkarpowanie wałów zachowało się miejscami od południowego zachodu.


Kościół o. o. Bernardynów w Zbarażu.

Brama wjazdowa

w środku kurtyny, od strony miasta, przedstawia piątrowy, podłużny budynek z kamienia i cegły, zakończony barokowymi przyczółkami.

W obrębie wałów dziedziniec.

Pałac mieszkalny.

Naprzeciw bramy widnieje ruina pałacu mieszkalnego z cegły i ciosowego kamienia. Przednia jego część zwrócona frontem ku bramie, tylna znacznie dłuższa, przylega do wału południowo-wschodniego wzdłuż całej swej długości, w ten sposób parter leżał na linii terasy wałów i z zewnątrz piętrowy pałac przedstawiał się jako parterowy budynek.

Fasada pałacu w stylu późnego renesansu, silnie boniowana kamieniami ciosowymi po rogach i w środkowym rysalicie. Drzwi wchodowe w środku, po obu ich stronach po cztery okna. Wnętrze pałacu, który składał się z szeregu większych i mniejszych komnat i sal z biegiem lat ulegało coraz większemu zniszczeniu. Pod pałacem rozległe piwnice i podziemne częściowo zawalone chodniki.

Wzdłuż wałów kazamaty.

Wzdłuż wałów dziedzińca, pod ich terasą, istniały szeregi sklepionych, starannie wykonanych kazamat, z których kilka zachowało się w wale północno - zachodnim. Z podwórza i z części parterowych pałacu prowadziły długie, wąskie, barokowo sklepione korytarze do wnętrza każdego bastionu.

Cała budowa zamku wskazuje, iż wzniesiony on został według dokładnie opracowanego planu, symetrycznie i starannie, na bliskie Podole spoglądał czujny, chociaż wzniesiony na terenie, pozbawionym z natury obronności, to też o jego losach stanowiły nietyle fortyfikacje, ile raczej animusz rycerski tych, w których ręce w pewnych momentach dziejowych oddaną była straż i obrona zamku.

Nieprzerwaną wstęgą uderzały o mury zamkowe napady nieprzyjacielskie.

Rodzina ks. Zbaraskich wygasła na fundatorze zamku ks. Jerzym w r. 1631. Dobra wraz z zamkiem przeszły na jego siostrzeńca Janusza ks. Wiśniowieckiego († 1636), a po jego śmierci dostały się w ręce syna, ks. Dymitra, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, który stale w zamku zbaraskim, mieszkając, czuwał troskliwie nad jego stanem obronnym i opatrzył go we wszelkie potrzeby wojenne.

W r. 1648, gdy grom piławiecki wstrząsnął Rzeczpospolitą, zamek, pozbawiony obrony, dostał się w ręce Chmielnickiego i złupiony został doszczętnie.

Już w roku następnym stał się ośrodkiem

wspaniałej, narodowej epopei,

którą tworzyła słynna obrona obozu zbaraskiego, gdzie cudów waleczności dokonywała 14-tysięczna armia polska pod wodzą ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, przeciw nawale kozacko - tatarskiej w sile zwyż dwustu tysięcy.

O mury zamku — obozu przez przeciąg czterech tygodni rozbijały się kozacko - tatarskie zapędy, zamek i jego przygródek, tworzący główny punkt oparcia i obrony obozu, trzykrotnie zwężanego, ostał się przed zalewem wrogiego najazdu a jego obrona

po wszystkie czasy rozniosła po kraju i po świecie sławę Zbaraża

i na kartach naszych dziejów jaśnieje potężnym blaskiem wspaniałego, rycerskiego czynu oręża polskiego.

Przeżywał następnie zbaraski zamek chwile górne i chmurne, chwile wzlotów swej siły i ich upadku. W wojnach tureckich został Zbaraż w dniu 26. lipca 1675 r. zdobyty przez paszę Ibrahima Szyszmana, szczupła bowiem załoga zamkowa, którą zasilili okoliczni chłopi, nie zdołała zamku obronić, a gdy kap. Desotel, Francuz z Pikardii, sprzeciwił się natychmiastowemu wydaniu zamku w ręce wroga, poraniony został odstawiony do nieprzyjacielskiego obozu. Turcy, gdy bramę nie otwarto, wysiekli prawie wszystkich a zamek zrujnowali.

I znów z ruin dźwignięty został zbaraski zamek przez ks. Dymitra Wiśniowieckiego, ulegał jeszcze

kilkakrotnie nowym klęskom

w walkach z wojskami rosyjskimi, wdzierającymi się w okresie epoki saskiej coraz bardziej w granice rozdzieranej walkami wewnętrznymi Rzeczypospolitej.

Z przejściem w posiadanie rodziny Potockich zamek zbaraski, urządzony jako rezydencja wielkopańska, zachował się w całości do początku XIX. w. Około r. 1840 na lat kilka zmienił treść swego założenia, mieściła się bowiem w jego murach cukrownia, założona przez gen. Bema, z jej upadkiem

opuszczony i zaniedbany zamek

ulegał z biegiem lat coraz większej ruinie, gdy szkarpy jego wałów, bastionów i rowów poczęto rozbierać i używać na cele budowlane. W okresie wielkiej wojny światowej, gdy okolica Zbaraża wcześnie zajęta została przez wojska rosyjskie, reduta zbaraska uległa dalszemu niszczeniu, rozebrany został na opał dach, a część kazamat zamkowych, rozsadzona prochem, legła w gruzy.

Z chwilą powstania Polski stan zbaraskiego zamku smutne sprawiał wrażenie i takież budził refleksje, zapadały bowiem w ruinę coraz nowe partie murów zamkowych. I wówczas w r. 1926 dyrektor dr **Czołowski,** opisując opłakany stan zamku zbaraskiego, ważył zdanie:

„Patriotyzm narodowy nie może dopuścić, aby zabytek, związany z jednym z najpiękniejszych czynów oręża polskiego, znikł z widowni“.

Przed trzema laty w maju 1935 r. w **Kole Związku Oficerów Rezerwy w Tarnopolu** wyłonił się projekt roztoczenia należytej opieki nad ruinami zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu.

Związek Oficerów Rezerwy jako ideowy dziedzic spuścizny dawnych rycerzy — obrońców kresowej ziemi,

wyszedł w tej mierze z założenia, iż niezależnie od historycznej wartości, jaką niewątpliwie przedstawia zamek zbaraski jako świadek bohaterstwa naszych przodków, **ma on nierównie większe znaczenie jako widomy znak naszej kultury, jako symbol odwiecznych naszych praw do tej ziemi, okupionych krwawym trudem i znojem naszych rycerskich przodków, którzy w wiekowych zmaganiach swoimi piersiami stali na straży tej kresowej ziemi przed zalewem barbarzyńskiej dziczy ze wschodu.**

W gorącej odezwie do społeczeństwa zaznaczył podówczas Związek Oficerów Rezerwy, „że zamek zbaraski może być odbudowany w dawnej okazałości, a w ogromnych salach zamkowych, w których ongiś Jeremi Wiśniowiecki, książę o lwiem sercu, wydawał wspaniałą ucztę, niby na przyjęcie krociowych zastępów wrogów, zajaśnieją znów okna od żarzących się świateł, a w mogiłach, w których spoczywają kości sławnych obrońców Zbaraża — zaszemrze westchnienie ulgi a z poświstem wichrów stepowych pójdzie radosny poszept:

„Zbaraż ocalony“...

Pięknej odezwie, **która powinna porwać społeczeństwo i pozyskać z jego strony materialną pomoc,** towarzyszył czyn. Powołano do życia „sekcję zbaraską“, która bezzwłocznie przystąpiła do pracy, sporządziła kosztorys odbudowy i zajęła się zbieraniem odpowiednich a nieodzownych funduszów. W wydanej „złotej księdze pamiątkowej“ uwieczniono nazwiska ofiarodawców i przystąpiono do prac rekonstrukcyjnych na miejscu.

Przeprowadzono już restaurację prawego skrzydła zamku i podjęto roboty około odnowienia nowego. Odczyszczoną też została stara studnia zamkowa.


Odbudowane prawe skrzydło zamku w Zbarażu. Na pierwszym planie z lewej strony ruiny kazamat.


Pomnik ku czci poległych w latach 1918—1919 w Zbarażu.

Wiele jeszcze trudów stoi przed szlachetnymi inicjatorami odbudowy zbaraskiego zamku, wiele jeszcze potrzeba funduszów, aby mu zapewnić pierwotną oprawę. To też społeczeństwo w okresie odbudowy zamku powinno ofiarnie poprzeć podniosłą inicjatywę jego odnowy a to tym bardziej, że prace rekonstrukcyjne znajdują się w pełnym toku.

Cześć tarnopolskiemu Kołu wiązku Oficerów Rezerwy, **iż górną myśl przekuł w czyn i ochroni w ten sposób szaniec u kresowych kopców przed ostateczną ruiną** a tym samym dźwignie z ruin pomnik ku chwale Henryka Sienkiewicza, który mistrzowskim piórem skreślił ku chwale rycerzy zbaraskich i ku pokrzepieniu przesuwających się pokoleń wspaniałą epopeję zbaraską.

Składajmy ofiary na fundusz odbudowy zamku zbaraskiego, który już dźwiga się z ruin!...

Aleksander Medyński.

Powodzenie Szkoły szybowcowej w Czerwonym Kamieniu.

Zorganizowane ostatnio dojazdowe kursy nauki latania na szybowcach w Szkole szybowcowej L. O. P. P. w Czerwonym Kamieniu, cieszą się bardzo wielką frekwencją. Dzięki temu większość uczniów zdobyła już nie tylko kategorię „A“, ale i kategorię „B“ pilota szybowcowego. Miarą powodzenia Czerwonego Kamienia jest fakt, że przeciętnie w każdym dniu lotnym uruchamiano cztery starty.

Ogół uczniów przeszedł pełne przeszkolenie nie tylko na szybowcach typu „Wrona — bis“, ale i na szybowcach typu „Salamandra“, a niektórzy nawet i na „Czajkach — bis“. Wszyscy uczniowie niewątpliwie w ciągu lipca z łatwością zdobędą kategorię „C“ pilota szybowcowego.

L. O. P. P. zachęcona tymi wynikami **organizuje pierwszy wakacyjny kurs nauki latania w Czerwonym Kamieniu,** który rozpocznie się 10. lipca br. Lekcje odbywać się będą codziennie. L. O. P. P. wyjaśnia, że uczyć się latać może każdy obywatel Państwa Polskiego, który ukończył 16-ty rok życia. Ponieważ o przyjęciu decyduje świadectwo poradni sportowo-lekarskiej, przeto należy zgłaszać się w L. O. P. P. możliwie wcześnie. Ilość miejsc na kursie, rzecz jasna, określona.

LWY ZADWÓRZAŃSKIE

Tadeusz Michał NITTMAN

PROLOG.

Śnieg chrzęścił pod butami żołnierzy.

Szły czwórki za czwórkami w zadymce śniegowej, rozwlekając się w długą kolumnę. Gałęzie karpackich świerków uginały się pod ciężarem białej waty, pokrywającej drzewa grubą, zmarzniętą skorupą od korzeni aż po wierzchołki.

Zimno było przejmujące. Żołnierze wtulali uszy, sine od mrozu, w podniesione kołnierze wiatrem podszytych płaszczów, na których wielomiesięczna kampania wypisała krwią i brudem okopów bohaterską historię „Żelaznej, Karpackiej Brygady".

Poważne, mchem porosłe sędziwe drzewa patrzyły zdziwione na maszerującą w śnieżnej kurzawie kompanię. Takiego wojska bory te nie widziały jeszcze. Twarze młode, dziecinne prawie u większości, ale zuchowate i otwarte. Z oczu biła im odwaga. Czapki, zawadiacko na bakier przekręcone, inne mieli jakieś, niż ci, którzy tą górską drogą dotąd przechodzili. Ani austriackie, ani rosyjskie. A na czapkach błyszczały orły z blachy, śniegiem obramione, orły jednogłowe, srebrzyste.



Bój na przejeździe kolejowym w pobliżu dworca w Zadwórzu w 1920 r. Według obrazu uczestnika tej bitwy artysty malarza Mieczysława Iwanickiego.

Więc dziwiły się drzewa. Dawno już, jakże dawno nie oglądały one w tych stronach — na południowo wschodnich krańcach przesławnej niegdyś Rzeczypospolitej — maszerujących z bronią w ręku oddziałów Wojska Polskiego

Idący w straży przedniej sierżant Kulwieś klął na czym świat stoi. Nawet w jego rodzinnych stronach — na Litwie — takie mrozy zdarzały się rzadko. A do tego jeszcze ta zawieja śnieżna! Na nic mu zmarzną „relutony" — jak zwano wówczas legionistów. Pokochał ich sercem całym, choć im tego nie pokazywał.

— A cóż to takiego, a? — zawołał nagle, przeciągając z litewska; przystanął i ręką wyciągniętą wskazywał podkomendnym kształt jakiś ciemny, wystający z pod śniegu.

— Dyć chyba człowiek, ale jakiści maluteńki! — poparł go wierny żołnierz Jasiek Gałązka.

Przyskoczył sierżant, przyskoczyli żołnierze. Szybkimi ruchami łopatek polowych odwalili zaspę śnieżną i z pod białego puchu dobyli ciałko sztywne i nieruchome, w kobiecą chustę wełnianą owinięte. Z główiny spadła mu zbyt duża czapa. Jasne włosy pacholęce rozsypały się w krąg. Na twardych, żołnierskich ramionach zwisło młode, jakżeż lekkie chłopię.

— Ki diabeł? A skądżeż się to tu wzięło? Z drzewa spadłszy, czy jaki bies? — nadrabiał miną sierżant, widocznie do głębi poruszony. Jego płowe obwisłe wąsy pokrywała śniedź lodowa. Lubiany w całej kompanii, choć srogi na oko, porządku pilnował niezgorzej od starych, austriackich „feldfeblów" (sierżant po austriacku feldfebel).

— Trza ratować i to duchem, bo ta bidokowi niewiele do śmierci brakuje! — zawołał z mazurska Stach Jagoda.

— A ino! Może się ta dusycka w nim jesce jakowoś odezwie! powtórzył gorliwie szeregowiec Gałązka.

Tymczasem nadeszła reszta kompanii. Kolumna marszowa skupiła się ciasno koło sierżanta. Żołnierze jakby na chwilę zapomnieli, że to wojna i że oto idą na wroga w marszu bojowym na czele swego pułku.

Nie mógł tego ścierpieć młodziutki komendant „panienką" przez żołnierzy przezwany.

Zmarszczył groźnie dziewczęcą twarz, nadał swym oczom niebieskim jaknajbardziej marsowy wyraz i huknął, aż gawrony przerażone uciekły z najbliższych gałęzi.

— Do szeregu! Co tam znowu? Wojsko jesteście, czy pastuchy?

Sierżant-szef zasalutował służbiście, meldując posłusznie panu porucznikowi o tym, co się wydarzyło.

Oficer przejął się niecodziennym wypadkiem nie mniej niż jego podkomendni. Nie wypadało mu jednak tego okazać!

Wydał więc krótki rozkaz:

— Sierżant, Gałązka i Jagoda zostaniecie z malcem. Może przecież uda się go docucić! Reszta — do szeregu!

Nie skończył jeszcze, gdy legionista Gałązka, góral z pod Nowego Targu, zakrzyknął radośnie, nie przestając nacierać śniegiem trzymanego w objęciach chłpoczynę:

— A dyć dycho jesce!

Po kompanii przeszedł szept ulgi:

— Żyje!

— Sierżancie, siadajcie z nim na wóz — zawołał pan podporucznik Kawencki, rad serdecznie z uratowania malca — kapral Wyderko obejmie szpicę, kompania zbiórka w kolumnie marszowej! Ruszajcie się chłopcy! Nie mamy czasu! Gotowe?

— Tak jest, panie poruczniku! — odezwały się głosy.

— Kompania — Marrsz!!! — zabrzmiała ostro komenda.

Zakołysały się czwórki, pochyliły żołnierskie grzbiety, tornistrami obciążone i oddział ruszył przed siebie, tłamsząc twardymi buciarami zmarzniętą, śniegiem zawianą grudę.

A potem — pod wieczór — była bitwa. Wypędzono Moskali z doliny i zajęto ciepłe jeszcze po wrogu kwatery.

Kompania znów wykrwawiła, zmniejszając swój stan o kilkunastu ludzi. Trzech z nich spoczęło na sen wieczny pod sosnowym krzyżykiem na wsiowym cmentarzu koło cerkwi, reszta — połatana przez lekarza kompanijnego jak się dało pojechała wozami pod opieką łapiduchów na zasłużony odpoczynek w madziarskim szpitalu.

Ledwo leguny wydychały pierwszą zadyszkę bitewną, rozprostowując znużone gnaty w kurnych chatach chłopskich, gdy poszło po plutonach gorączkowe pytanie:

— A co z małym?

— Jest, żyje, sierżant Kulwieś z Jasiem Gałązką mają go w swej opiece. O, tam, druga chata z kraja — to ich kwatera.

Sam pan porucznik posyłał się pytać o to samo, a wkrótce wieść o nowym nabytku poszła po całym pułku.

I odtąd biedny znajda został już nazawsze „naszym chłopakiem" bohaterskiej kompanii legionowej.

Część I.

Za broń Orlęta!

ROZDZIAŁ I.

W KORPUSIE KADETÓW.

— Więc jakto? I ty nic nie wiesz o swoich rodzicach?

— Ano nie wiem.

— Przecież byłeś już wtedy dość dużym chłopcem!

— Zapewne, miałem więcej niż 11 lat...

— Nigdy w to nie uwierzę, żeby w tym wieku zapomnieć nawet własnego nazwiska!

— Widzisz, „Majeranku", to były okoliczności specjalne... Czekaj, czekaj, mnie nawet mówili, jak to się nazywa... doktór pułkowy powiedział, że to uraz psychiczny... Wojna, rozumiesz, noc, zima, zagubiona w lasach leśniczówka... Pamiętam, jak przez mgłę: zbudziłem się nagle i naokoło te mordy kozackie, krzyki, strzały... I moja matka — nie, tego nigdy nie zapomnę! — cała we krwi, na podłodze...

— To strasznie ciekawe! I co dalej?

— Nie pamiętam, zdaje się jakoś wszystko ucichło...

— Niby że co? A kozacy?

— Nie wiem, może uciekli!

— Pewnie... Może nasi nadchodzili i oni w w nogi?

— Chyba tak było. Tyle jeszcze pamiętam, że mnie ubrali i wsadzili na sanie. Ojciec coś mówił, że trzeba uciekać...

— No i co?

— Nie wiem. Chyba w tych saniach zasnąłem...

— I zgubili cię napewno po drodze!

— Dziaduś Kulwieś tak samo mówił...

— Co za dziaduś?

— Ano ten sierżant, już ci mówiłem, który mnie pierwszy w śniegu dostrzegł. On mnie chyba najwięcej kocha ze wszystkich „legunów". Dziś już jest majorem. Niewiele się zmienił, tyle że posiwiał!

— A ty rodziców nie pamiętasz nawet z twarzy? Nie poznałbyś, gdybyś ich kiedy spotkał?

— Czy ja wiem? Czasem mi się śnią po nocach, ale oni pewnie już nie żyją. Inaczej by mnie chyba odszukali.

— Kto wie... — Majeranek zamyślił się. — A ty przedtem do szkoły nie chodziłeś?

— Kiedy przedtem?

— Ano, przed wojną!

— Nie, chyba nie! — Jaś zastanowił się chwilę. — Zadaleko było, mamusia uczyła mnie w domu. Miałem zdawać do gimnazjum, kiedy wojna wybuchła.

— To oni ci życie uratowali, ci twoi legioniści?

— Pewno! Byłbym zamarzł w tym śniegu. Ocucili, nakarmili, opiekowali się, jakbym był ich własnym synem.

— To ty teraz masz dużo ojców?

— Ano, tak, cały pułk „tatusiów"!

— To musi być dopiero frajda, co?

— Zapewne, dobrzy są wszyscy dla mnie, ale wiesz — jabym chyba wolał...

Umilkł. W oczach zaperliły mu się łzy. Kolega jego i przyjaciel od serca, Marian Mogilnicki, przezwany przez klasę „Majerankiem", nie dał jednak za wygranę:

— Toś ty tylko imię pamiętał? — dopytywał szeptem.

— Tak, tylko imię. A na nazwisko to mi dali „Borowy", że niby mnie w borze znaleźli.

— To nawet wcale ładnie: Jan Borowy! I strasznie oryginalnie — mieć cały pułk tatusiów! Wiesz, Jasiu, ja mam tylko jednego, ale on chyba za cały pułk wystarczy. Bardzo go kocham, ale boję się jeszcze bardziej! Jak na mnie krzyknie — to umieram ze strachu!...

— No i ty chcesz iść na wojnę? — zaśmiał się Jaś, siedząc w kucki, kocem owinięty, na kadeckim sienniku obok przyjaciela.

— Na wojnie to co innego! Jak ja mam karabin w garści, to mi żaden bolszewik nie powie: „smarkacz jesteś, siedź cicho!" Ja muszę pokazać memu „staremu", że jestem już całkiem dorosły mężczyzna i on nie miał prawa tak okrutnie rozłączać mnie z Marysią! Ty nigdy nie pojmiesz, jak ja ją kocham! O tu, tu mam zaszyte jej włosy w chusteczce. Chusteczkę ukradłem, a włosy uciąłem jej cichaczem z warkocza, gdy grała na fortepianie...

Tu Majeranek dotknął namiętnie siennika, pod którym ukrył swój skarb.

— Cicho! — rzucił mu Jaś — oficer inspekcyjny!

Chłopcy skoczyli do swych łóżek i poczęli chrapać przesadnie głośno.

Skrzypnęły drzwi. Na progu ciemnej sypialni stanął oficer inspekcyjny. Oświetlając sobie latarką ręczną mroczną salę, spojrzał nie ufnie na łóżka dwóch naszych młodych przyjaciół. Ale oni mieli oczy kurczowo zaciśnięte.

— Spać! Nie gadać! — rzucił im mimo to cicho przestrogę na każdy wypadek, nie będąc pewnym, czy szmer rozmowy z tej właśnie doszedł go sypialni.

— Jasiek, spisz? — rozległ się w ciemnościach nieśmiały szept po wyjściu oficera.

— Nie. Ale nie gadaj już! On tam pewnie gdzieś słucha na korytarzu. Jak nas zamkną do paki — to nic z naszych projektów. Zresztą — trzeba się wyspać przed drogą!

— Dobra! Spijmy...

— A wszystko przygotowałeś?

— Jo! To się wi... Dobranoc!

ROZDZIAŁ II.

UCIECZKA.

Wszystko to wykombinował Majeranek. Jaś był zbyt wdrożony w dyscyplinę wojskową od maleńkości, by się na coś takiego odważyć.

Zresztą rozkaz komendanta Korpusu był wyraźny:

„Wobec powtarzających się wypadków ucieczki z Korpusu do wojsk, walczących na froncie, uczniów w wieku poniżej 17 lat, przypominam raz jeszcze, że wasze młode życia będą ojczyźnie naszej w przyszłości potrzebne. Wojny nie prowadzą dzieci... Jeżeli w początku naszej państwowości zdarzały się takie wypadki jak np. w obronie Lwowa, to była to wtedy smutna jedynie konieczność. Dziś mamy już własne państwo i własną armię narodową, która broni naszych granic. Waszym obowiązkiem obecnie jest uczyć się i przygotowywać do tego, by kiedyś stać się wyborową kadrą Wojsk Polskich. Was wiek i młode siły nie na wiele się przydadzą w obecnych zmaganiach z wrogiem ojczyzny".

Potem następywały wyliczenia surowych kar i represyj, grożących tym śmiałkom, którzyby się mimo wszystko odważyli rozkaz ten przekroczyć.

Jakoż w istocie rygory w Korpusie zostały znacznie zaostrzone, wszelkie przepustki na miasto wstrzymane, a oficerowie kompanijni i wychowawcy klasowi otrzymali surowe polecenie nie spuszczania chłopców z oczu.

Przy bramach wyjściowych wzmocniono posterunki.

Ale cóż mogły pomóc najostrzejsze zarządzenia, skoro nad całym krajem unosiły się w onych dniach lipcowych jakieś miazmaty bohaterstwa. Ci, co wracali ze wschodu, opowiadali, iż na romantycznym i pełnym melancholii cmentarzu obrońców Lwowa słychać było co nocy jakby szczęk oręża. I ziemią i niebem, niby klucze żurawi, leciał głuchy krzyk „Do broni!"

Na wieki uśpione orlęta kresowe siadywały — mówiono — na nieobeschłych jeszcze od krwi mogiłach, zafrasowane losem ojczyzny miłej. Ba, poprzez cały kraj, po załamaniu się ofenzywy kijowskiej szedł wiew bojowego zapału. Kto żyw — kto serce polskie w piersiach czuł — spieszył do szeregów.

A zwłaszcza gdy w Warszawie poczęła się tworzyć Armia Ochotnicza, śląc manifesty na całą Rzeczypospolitę — trudno już było młodzież utrzymać.

Jeżeli wszędzie chłopaki rwali się do karabinów, to cóż dopiero w świeżo założonym Korpusie Kadetów Nr 1, pomieszczonym chwilowo w Krakowie w starym, łobzowskim zamku. Na tyle budynek ten doprowadzono do porządku, by w murach jego móc otworzyć nową, polską już uczelnię wojskową, znaną dziś w całym kraju pod nazwą „Korpus Kadetów nr. 1 im. Józefa Piłsudskiego".

W Korpusie tym znalazł się Jaś Borowy, umieszczony tam przez swych troskliwych opiekunów, by się kształcił na przyszłego oficera, jeśli mu ten zawód będzie odpowiadał.

Uczył się chłopczyna pilnie, z zapałem nadrabiając braki swego dorywczego wykształcenia. Wysoki i silny nad wiek, ujmującym zachowaniem jednał sobie serca nauczycieli i kolegów. Lecz wśród tych ostatnich najbardziej upodobał sobie starszego o rok od siebie Mogilnickiego.

Ten śniady i zawadiacki syn ziemianina, górał nad swym jasnowłosym towarzyszem wymową, temperamentem i wyrobieniem towarzyskim.

Z niejednego pieca, jak to mówią — chleb jadał i nigdzie dłużej miejsca nie zagrzał. Ani rózgi Ojców Jezuitów w Chyrowie, ani stare krakowskie gimnazjum św. Anny nie mogły mu dać rady. Ojciec jego mniemał więc, iż surowa dyscyplina wojskowa okiełzna niepohamowany temperament syna.

I w istocie, przez rok szkolny 1919-20 wszystko było dobrze, aż do tej brzemiennej w wypadki polityczne wiosny...

Już piorunujący marsz Naczelnego Wodza na Kijów i świetne zwycięstwa naszych pułków na Ukrainie wyprowadziły Majeranka z równowagi.

Któregoś dnia wpadł jak bomba do klasy:

— Kijów zdobyty!

I począł kolegom długo i szeroko opowiadać o Chrobrym i Śmiałym, o zwycięskich królach Piastowych, o Szczerbcu i Złotej Bramie.

Od tej pory przestał się uczyć prawie zupełnie, zaniedbując się w swych szkolnych obowiązkach. Nie pomagały upomnienia i najsurowsze kary. Chłopak chodził jak pijany.

Było zresztą od czego. Wieści coraz to nowe i coraz groźniejsze krzyżowały się w powietrzu.

A gdy wreszcie wojna wkroczyła w granice Rzeczypospolitej — kadet Mogilnicki począł nie na żarty myśleć o ucieczce na front.

Już był się wydarzył niejeden fakt dezercji z Korpusu. Po nich nastąpiły inne. Chłopacy, z wyższych zwłaszcza klas, po jednemu, po dwóch, a nawet po trzech znikali nocami. Wiedziano gdzie ich szukać: w szeregach walczących mężnie z napierającym nieprzyjacielem. Ale o szukaniu mowy być nawet nie mogło. Polskę bowiem ogarniał coraz większy chaos. Zresztą — cóż? — wszakżeż walczyli w pułkach regularnej armii niejednokrotnie ochotnicy im rówieśni.

Przyspieszono więc zakończenie roku szkolnego. W połowie czerwca wychowankowie rozjechali się do domów. Lecz już w lipcu wezwano ich z powrotem. Najstarsi — odeszli do wojska. Reszta pozostała, pełniąc służbę w garnizonie krakowskim. Wśród nich byli i Jaś i Marian, lecz ckniło im się za wojną. O niej wciąż mówili. Wreszcie postanowili uciec do Lwowa, gdzie Mogilnicki miał kuzyna i gdzie mieszkał sam przez lat kilka. Formowano tam już oddziały armii ochotniczej.

Kuzyn Ochocki w obszernym liście pisał mu o tym wszystkim. Gazety były pełne wzmianek z bohaterskiego Lwowa.

Po ulicach miasta przetaczały się z turkotem armatnich kół spieszące na front baterie, słychać było tętent kopyt ułańskich, miarowy tupot piechurów. Mieszkańcy, którym wojna weszła poprostu w krew od stuleci, zacinali zęby z groźnym pomrukiem: „Nie damy się!"

Miasto przybrało wygląd barwnego obozu.

Uczniowie najwyższych klas szkół średnich zwartymi grupami przystępowali do formujących się oddziałów.

Starzy i młodzi, bogaci i biedni stawali na apel Rady Obrony Państwa.

Mogilnicki uciekłby dawno, gdyby nie słowo dane przyjacielowi, że nie ruszy się bez niego. A tu tymczasem Jaś Borowy odkładał decyzję z dnia na dzień. Jego żołnierska dusza łamała się na myśl, iż musi przekroczyć wyraźny zakaz Komendanta. To też nic dziwnego, iż zwlekał, choć równie gorąco rwał się tam, do walczących ostatkiem sił szeregów, cofającej się krok za krokiem armii.

Aż wreszcie uległ namowom wiernego druha.

— Psia krew, jak ten księżyc jasno świeci — martwił się Majeranek budząc przyjaciela.

Ubrali się szybko w podniszczone i kusawe garniturki cywilne, dostarczone z miasta tajemną drogą do Korpusu.

Jaś z żalem odłożył piękną granatową czapę kadecką z napoleońskim słońcem nad daszkiem.

Niestety — w mundurkach szkolnych nie mogli nawet marzyć o wykradzeniu się. Pierwszy napotkany żandarm wojskowy odprowadziłby ich z powrotem.

A jednak szkoda — wzdychał Jaś — to taki piękny mundur!

Cicho, jak koty, wymknęli się z sypialni. Przezorny Majeranek umieścił na ich posłaniach manekiny ze słomy, naśladujące do złudzenia uśpionych pod kocem kadetów.

— Zyskujemy przez to czas aż do rana. Inaczej mógłby „inspekcyjny" jeszcze teraz zmiarkować się, że nas nie ma i narobić alarmu!

Skradając się pod ścianą, doszli do parterowego okna, przez które zgrabnie opuścili się nazewnątrz. Największą trudność przedstawiał plac przed gmachem, zalany poświatą miesiąca.

Skurczeni, pod murem, pełzli po trawniku, aż dostali się wreszcie pod opiekuńcze konary starych kasztanów. Tu puścili się kłusem, by szybko znaleźć się w najodleglejszej części parku pod wysokim kamiennym ogrodzeniem, które właśnie naprawiano.

Wyciągnąć murarską drabinę, ukrytą w znajomych krzakach, przystawić do muru i skoczyć na drugą stronę — było dziełem jednej chwili.

— Jasiu, żyjesz? — szeptem dopytywał kolega, trąc obolałe po upadku siedzenie.

— Żyję. Wszystko w porządku.

— No, to teraz w nogi!

ROZDZIAŁ III.

MAŁOPOLSKIE ODDZIAŁY ARMII OCHOTNICZEJ.

Za resztę zaoszczędzonych pieniędzy dostali się do Lwowa.

Pierwszego schronienia użyczył im Ochocki.

Resztę nocy i dzień i znowu noc następną spędzili w mieszkaniu kuzyna. Ojciec jego, lekarz wojskowy wyjechał właśnie do Poznania, gdzie objął komendę szpitala. W domu była jeszcze tylko młoda dziewczyna, kucharka i pokojowa zarazem, która miała swoje rozliczne interesy na mieście i niewiele się troszczyła o panicza i jego gości. Ochocki matki nie miał.

Był on starszy o kilka lat od młodych kadetów i traktował ich trochę jak smarkaczy, mocno z góry, co i Janka i Mogilnickiego wielce irytowało. Jednakże zacięli zęby i postanowili tego nie dostrzegać, gdyż do wykonania ich planów był im Ochocki nieodzownie potrzebny.

— Musicie tu poczekać! — rzekł im, przepasując się pasem koalicyjnym. Od dawna już służył w wojsku, ba — był nawet podchorążym. Tylko — że jak dotąd nie pchał się na front i pracował gdzieś w jakimś biurze wojskowym.

— Zasięgnę języka, co z wami dalej można robić!

— Tylko Bronek, bez kawałów! — rzucił mu groźnie Marian — my żadnego tyłowego przydziału nie chcemy, tylko do linii!

— Ma się rozumieć! Nie potośmy uciekali z Korpusu... — przytwierdził gorąco Janek przyjacielowi.

— Nie bądźcie tacy w gorącej wodzie kąpani, jak się da, to się zrobi. Tylko niewiadomo jeszcze, czy was lekarz uzna za zdolnych do linii! Tasy smarkacze! — odparł lekceważąco, uważając ich słowa za przytyk do swej służby etapowej.

Chłopaki się wyprostowały.

— Musi nas uznać! — zawołał Janek, niemalże z łzami w głosie.

— No, zobaczymy jeszcze, mikrusy! — rzucił im przez zęby, polerując paznokcie skórką irchową.

— Wiesz Bronek, że ja ciebie nie rozumiem! — wybuchnął jego kuzyn. — W takiej chwili, która może zadecyduje o losie całej Polski, ty masz jeszcze czas i głowę na jakieś tam manikiry... Podziwiam twoją flegmę!

— Każdy prawdziwy dżentelmen jest zawsze opanowany! — odparł mu Bronek, lubiący pozować na Anglika.

Popołudniu Bronek wrócił z miasta z wiadomością, iż Biuro werbunkowe tworzących się pospiesznie oddziałów Małopolskiej Armii Ochotniczej mieści się w starych koszarach przy ul. Zamarstynowskiej.

Tam też obaj chłopcy udali się nazajutrz z samego rana.

Wielka, szara budowla, oblężona była przez młodzieńców w rozmaitym wieku i z rozmaitych sfer. Nie brakło i starszych, ale przeważali młodzi, często wyrostki. Zdarzało się, iż na obronę zagrożonej ojczyzny zgłaszali się razem ojciec i syn, jeden powyżej wieku poborowego, a drugi — jeszcze poniżej. W tłumie, gorączkowo gestykulujących widać było tu i ówdzie energiczne sylwetki dziewcząt.

— A wczoraj — opowiadał z zapałem jakiś chłopak, wyglądający na rzemieślnika — stanęły do poboru aż trzy pokolenia z jednej i tej samej rodziny: dziad, ojciec i syn. To mi się podoba! Niestety — mój stary ma rupturę i na nic by się w wojsku nie przydał.

Janek i Marian przysunęli się do nieznajomego i wkrótce zadzierżgnęła się między nimi rozmowa. Pokazało się, iż ten obcy chłopak nazywa się Franuś, ma lat 17 i jest terminatorem w warsztatach ślusarskich w parowozowni.

Z rozmowy z nim wywnioskowali, iż wszyscy boją się jednego: że ich nie przyjmią do wojska.

Tymczasem kolejka przed koszarami szybko posuwała się naprzód. Młodzi kadeci wraz z swym nowym znajomym znaleźli się niebawem w ponurej, sklepionej bramie, następnie w korytarzu, a wreszcie przed izbą, w której urzędowała komisja poborowa.

Drzwi się otworzyły, na progu stanął jakiś sierżant i zawołał:

— Następna dziesiątka!

Dziesięciu ochotników weszło do wnętrza.

W obszernym pokoju, równie sklepionym jak i brama, dzięki czemu przypominał raczej jakieś kazamaty więzienne, stał długi, sosnowy stół na krzyżakach, zawalony papierami.

Za stołem siedział cywilny pan z opaską biało - czerwoną i wytłoczonymi na niej literami: „M. O. A. O.".

— Co to ma znaczyć? — zapytał szeptem Janek stojącego przed nim Franusia.

— Nie wiesz? To skrót nazwy tych formacyj, do których się właśnie zgłaszamy: Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej.

— Aha, rozumiem, to część tej armii, o której powstaniu pełno jest w gazetach.

— Tak jest, komenda główna jej rezyduje w Warszawie, tu komendantem jest pułkownik-brygadier Mączyński...

— Słyszałem o nim, to on dowodził obroną Lwowa?

— Tak jest, ten sam...

Lecz interesantów załatwiano tu szybko, więc chłopcy nie mieli okazji do dalszej rozmowy. Widać było wyraźnie, że robota paliła się wszystkim poprostu w rękach.

Na pierwszy ogień poszedł Franek, ślusarczyk.

Szybko padały pytania i odpowiedzi:

— Imię?

— Franciszek.

— Nazwisko?

— Klonowski.

— Zawód?

— Ślusarz kolejowy.

— Wyzwolony?

— Jeszcze nie, dopiero w terminie.

— Miejsce zamieszkania?

— Lwów, Halicka 4.

— Wiek?

— 17 lat.

— Pozwolenie rodziców jest?

— Proszę!

Ich nowy przyjaciel odpowiadał śmiało na wszystkie pytania. Wreszcie okazał zaświadczenie, podpisane przez ojca. Autentyczne, uczciwe zaświadczenie, wykaligrafowane pięknym rondowym pismem pana woźnego Klonowskiego.

Janek i Marian ścisnęli się potajemnie za ręce, jakby chcąc w ten sposób dodać sobie odwagi. Gdy przyszła na nich kolej, poczęli zmyślać, jak z nut:

— Jan i Marian Ochoccy. Tak, bracia! — odpowiadał za nich obu Mogilnicki. Wydawało im się, że w ten sposób najpewniej zatrą za sobą ślady.

— Jakoś nie bardzo jesteście do siebie podobni? — dziwił się pan z opaską.

— A pozwolenie z domu jest?

Nieco drżącą ręką podał Majranek przez stół dokument, sfabrykowany poprzedniego wieczoru przez kuzyna, w którym... „dr Ochocki stwierdzał, iż pozwala swym dwom młodszym synom wstąpić do Armii Ochotniczej". Pod pieczątką lekarską widniał kunsztowny podpis z zakrętasami, mocno nieczytelny.

Janek spuścił głowę. Wstyd mu było tego drobnego oszustwa. Wszystko to zresztą załatwiał za niego przyjaciel. O ileż bardziej wolałby iść służyć ojczyźnie z podniesionym czołem pod własnym nazwiskiem. Tak, ale czyż on, biedny znajda, ma jakieś własne nazwisko? Zrobiło mu się przez chwilę bardzo przykro.

O czymś zupełnie innym rozmyślał Mogilnicki.

— A jeśli znają tu tego doktora Ochockiego? Jeśli wiedzą, że ma tylko jednego syna? Lub jeśli zechcą sprawdzać? Paskudna z tego może wyniknąć historia!

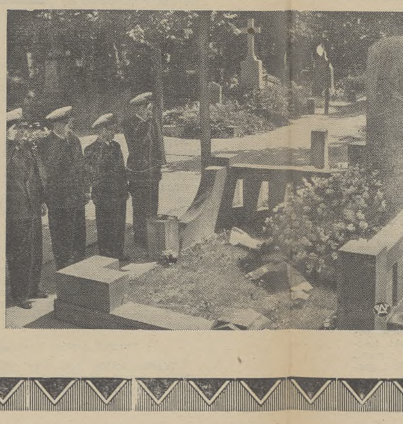
(C. d. n.).

Zwycięskie drużyny z Oddziału Z. S. im. Marszałka Śmigłego Rydza - Laszków.



W ramach święta P. W. i W. F. w Radziechowie, odbyły się zawody strzeleckie i sportowe. Na podkreślenie zasługują wyniki, jakie uzyskały oddziały wiejskie Związku Strzeleckiego. I tak pododdział Z. S. **Bebechy** zdobył pierwsze miejsce w powiecie w strzelaniu, bijąc Związek Oficerów Rezerwy oraz Związek Rezerwistów i zdobywając nagrodę przechodnią pułkown. dyplom. s. s. **Jana Rozwadowskiego.** Pododdział **Z. S. Podmanastyrek** zdobył pierwsze miejsce w siatkówce, bijąc hufiec gimnazjalny i dwa oddziały grodzkie Z. S., zdobywając również nagrodę przechodnią, niezależnie od tego zdobył pierwsze miejsce w sztafecie 4x360. Obydwa pododdziały wchodzą w skład oddziału Z. S. im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza Laszków. Zdjęcie fotograficzne powyżej zamieszczone przedstawia drużyny pododdziału Z. S. Podmanastyrek. U góry drużyna, która zajęła pierwsze miejsce w siatkówce, u dołu zwycięska drużyna w sztafecie.

Wpisujcie się na członków T.S.L.



Hołd pamięci pilota śp. Idzikowskiego.

Załoga samolotu Lockehead-14, która szczęśliwie odbyła swój wielki lot z Ameryki do Europy, złożyła na grobie bohaterskiego pilota Idzikowskiego na Powązkach w Warszawie wiązankę kwiatów. Na zdjęciu obok zamieszczonym załoga samolotu Lockehead-14 z mjr. Makowskim na czele oddaje hołd pamięci pilota Idzikowskiego.

Z Nowej Grobli.



Uroczyście w Nowej Grobli, powiat Lubaczów, został poświęcony plac pod kościół, ofiarowany przez p. hrabinę **Zamojską.** Sprawozdanie z tej uroczystości podaliśmy w poprzednim numerze WSCHOD-u. Dziś reprodukujemy powyżej zdjęcie fotograficzne, przedstawiające moment, gdy hr. **Zamojska** w towarzystwie ks. **Sarny** i zarządcy lasów p. **Horoszkiewicza** kupuje od dziewczynki obrazki, z których dochód był przeznaczony na budowę tego kościoła.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P?

Ameryka interesowała się polskim lotem.

Obok reprodukujemy mapkę lotu mjr. Makowskiego, dyrektora Polskich Linij Lotniczych „Lot", przez Atlantyk. Jest to reprodukcja mapki z amerykańskiego dziennika „Los Angeles Times". Służy ona jako dowód zainteresowanie się prasy amerykańskiej polskim lotem.



Praca oświatowa Polskiego Białego Krzyża

wśród poborowych we Lwowie.



Poborowi spędzają czas w świetlicy Polskiego Białego Krzyża we Lwowie zanim przyjdzie na nich kolejka stanąć przed Komisją Poborową.

Rok rocznie, kiedy nadejdzie ściśle określony czas, młodzież męska w przepisanym wieku dąży tłumnie na wezwanie, aby stanąć przed wojskową Komisją Poborową. Dla wielu z pośród nich jest to pierwsze bliższe bezpośrednie zetknięcie się z wojskiem, gdzie wybranych czeka zaszczytna ale żmudna, pełna trudów ciężkich służba. Przed większością otworzy się życie nowe i zdyscyplinowane, odmienne od życia w stanie cywilnym, wymagające wyrzeczenia się wielu przyjemności osobistych.

Lecz trzeba najpierw przejść przez moment ważny dla każdego młodzieńca, trzeba stanąć przed Komisją Poborową, która decyduje o jego wyższej zdatności fizycznej.

W tej właśnie przełomowej chwili u progu nowego życia a nieznanego jeszcze, podejmuje gościnnie przyszłego żołnierza polskiego i poraz pierwszy zadzierżga z nim serdeczne węzły **Polski Biały Krzyż.**

On to w czasie znojnej służby wojskowej będzie umilać i uprzyjemniać chwile twardego żywota żołnierskiego, zgodnie współpracując z władzami wojskowymi w prowadzeniu akcji kulturalno - oświatowej i wychowawczej wśród żołnierzy Armii polskiej. Nieraz w świetlicy żołnierskiej pod opieką Polskiego Białego Krzyża, **będzie można znaleść i ciepło domu rodzinnego i godziwą kulturalną rozrywkę.** Świetlica dostępna dla wszystkich żołnierzy rozszerza niejednokrotnie światopogląd tych, którzy w niej bywają, ona też pomaga w wychowaniu wartościowego żołnierza - obywatela.

Lecz w czasie poboru ma do spełnienia inne zadanie. W zorganizowanych w roku bieżącym przez **Polski Biały Krzyż we Lwowie** w dwóch świetlicach dla poborowych, jednej w lokalu Związku Legionistów przy ul. Jabłonowskich 11, drugiej przeznaczonej dla poborowych-absolwentów szkół średnich przy ul. Zamarstynowskiej 120, poborowy nużący czas czekania na swoją kolej spędza na lekturze dzienników i czasopism, na rozrywkach i grach umysłowych, słuchaniu koncertów orkiestr wojskowych, audycyj radiowych, śpiewu, oglądaniu wyświetlanych polskich filmów dźwiękowych i wreszcie pouczających pogadanek o charakterze ogólno kształcącym. Nad wszystkim czuwa uprzejma i uśmiechnięta kierowniczka świetlicy Polskiego Białego Krzyża, troszcząca się o wszystkich i wszystko, stwarzając serdeczny, miły i swojski nastrój, aby każdy z poborowych w tak ważnym dla siebie momencie życia, czuł się tam również dobrze i swojsko.

Wyposażone są te świetlice w kompletny aparat pomocy świetlicowych, oddany do użytku i dla rozrywki poborowych, z którego korzystają pod kierunkiem kierowniczki białokrzyskiej.

Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze szybko i miło upływa czas oczekującym na „wyrok", co komu w udziale przypadnie, tornister i karabin, czy koń i lanca. Zdaje się zanikają w tej atmosferze różnice zapatrywań ideowych czy przynależności organizacyjnych. Bo może jest to pierwszy moment wyczucia, że w tej nowej służbie wyróżnienie może nastąpić jedynie przez szlachetne współzawodnictwo w uczciwym i najlepiej pojętym spełnieniu obowiązku względem Polski.

Już tu, w świetlicy dla poborowych, zdaje się łączyć młodych ludzi to, co ich zespoli bardziej w czasie czynnej służby wojskowej, coś jakby zawiązujące się braterstwo broni. Nie dają odczuć jedni drugim swojej wyższości, będącej wynikiem czy to pochodzenia ze środowisk kulturalniejszych, czy lepszej sytuacji materialnej. Przeciwnie, **pomagają sobie wzajemnie, wzajemnie służą sobie poradą,** jakby ich od tego dnia czekała jedna droga, jeden trud i jeden cel — **dobro Ojczyzny.**

Należy z radością ponadto podkreślić fakt, że dzięki prowadzonej od trzech lat akcji Polskiego Białego Krzyża w świetlicach dla poborowych postać posterunkowego P. P. przed tym doprowadzająca podchmielonych młodzieńców do porządku, teraz spędza w świetlicy czas na rozrywkach.

Akcja oświatowa wśród poborowych **rozszerzyła w roku bieżącym znacznie zakres działania** i zyskała na intensywności dzięki pozytywnej i ofiarnej współpracy innych organizacyj jak: **Rodziny Wojskowej,** która przy świetlicy prowadzi bezpłatny bufet, gdzie przekąskę i herbatę otrzymuje nie ten, kto ma pieniądze, lecz każdy, kto ma apetyt, **Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Czerwonego Krzyża** i **Straży Pożarnej,** które przez swoich prelegentów w krótkich a z zainteresowaniem prowadzonych pogadankach, zaznajamiają słuchaczów o celach i zadaniach wymienionych organizacyj, służących dla podniesienia obronności Państwa.

Tarnowica Polna

strażnicą polską na ziemi tłumackiej.

Drugiego dnia Zielonych Świąt obchodziła Tarnowica Polna podniosłą uroczystość 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej, tej pierwszej polskiej placówki jeszcze z czasów zaborczych, oraz uroczystość poświęcenia sztandaru tegoż Związku.

Już wczesnym rankiem ze wszystkich stron podążały oddziały bratnich organizacyj, by wziąć udział w obchodzie i zamanifestować solidarność i jedność narodową.

Tarnowica Polna — wioska w powiecie tłumackim — położona jest w zacisznej kotlinie a w otoczeniu gór i lasów przedstawia malowniczy widok. Tę malowniczość należy uzupełnić i tym, że jest ona osiedlem schludnie utrzymanym i dobrze zagospodarowanym.

Zdala od miasta, wśród gęsto rozsiałych wokoło wiosek, Tarnowica, to jakby strażnica obronna na rubieżach kresowych, to jak zaczarowana kraina. Ludność w strojach ruskich mówi językiem polskim. Nazwa wsi pochodzi od imienia Hetmana Tarnowskiego, pogromcy Wołochów. Podczas walk pod Obertynem służba jego walnie przyczyniła się do zwycięstwa i w nagrodę otrzymała tę ziemię. Zrazu była to osada mała i niepokaźna, obejmująca około 700 morgów ziemi. Dziś liczy blisko 2400 morgów. Do podniesienia tego stanu posiadania przyczynili się głównie ci Tarnowiczanie, którzy wskutek niedoli zmuszeni byli do emigracji za ocean. Po latach tułaczki, wróciwszy do strzech rodzinnych, ciężko zapracowany grosz zużyli oni na pomnożenie dorobku swej gromady a zarazem i bogactwa narodowego. Wielkie umiłowanie ziemi, wierne przywiązanie do dziedzictwa przodków, wymowny to charakter tego ludu, to cenne walory chłopa polskiego, który „ziemi nie rzuca".

I widać, że pierwotni dziedzice w zaraniu swego tu bytu a nawet i później — wśród obcych — ciężko borykali się z losem, kiedy szukali pomocy u Wspomożycielki wiernych. Dziś jeszcze na kościołku w Tarnowicy Polnej pod obrazem Matki Boskiej widnieje napis: „O Mario Wspomóż Nas".

Tak więc pod tym sztandarem Wiary i Mocy — dziedzice tej ziemi zwalczali przeciwności losu i budowali przyszłość potomnym.

To też w dniu tego święta narodowego, w rocznicę 50-lecia ich pracy społecznej dla Polski zgromadził się w kościółku siermiężny, pracowity, pobożny lud tej wioski.

Kościół, pięknie zielenią i festonami przybrany, zapełniony po brzegi. Uginają się kolana i pochylają się czoła... Dziewczęta o jasnych włosach i w barwnych strojach, młodzież zszeregowana oddziałami w organizacjach i starsi skupieni w modlitewnej kontemplacji — to jak kłosy pochylone na żyznej roli.

Modlą się wszyscy — żarliwie, gorąco...

Na podaną intonację pieśni religijnej — wzbija się z piersi tego ludu jeden potężny akord. Roznosi się śpiew harmonijny, dźwięczny, silny, że aż szyby drżą w kościołku, aż dreszcz radości przechodzi po ciele, tej radości, której dozna każdy Polak na kresach, gdy usłyszy, że tak zgodnie i z uczuciem śpiewa Polska Wieś...

Po nabożeństwie wypłynęła fala rodaków z kościoła i zaległa place, drogi i przedpola obok świetlicy. Tu dokonał starosta tłumacki dr Józef **Kalata** odsłonięcia tablicy pamiątkowej i wręczenia sztandaru. Wygłoszono przemówienia, odebrano defiladę i t. d.

Warto było być i trzeba było być, aby widzieć, jak dobrze jest zorganizowana ta polska gromada na ziemi tłumackiej. Doznało się wrażeń silnych, wrażeń, które budzą do Czynu, do Pracy. Karność, postawa, patriotyzm Synów tej ziemi, zorganizowanych w drużynie: harcerskiej, orlęcej, obronie narodowej, straży ochotniczej i innych — napawa otuchą i utwierdza w przekonaniu, że tu leży przyszłość i siła obronna Polski na kresach.

D. Ch.

35-LECIE KÓŁKA ROLNICZEGO W SZUTOWEJ, POWIAT JAWORÓW.

Gmina Szutowa, powiat Jaworów, była świadkiem podniosłej uroczystości obchodu 35-lecia Kółka Rolniczego. Na niezwykły ten jubileusz przybyli: radca p. **Nowicki,** jako delegat lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, starosta p. Bolesław **Gawenda,** ks. prof. **Hołub,** prezes Strzelca prof. **Świątkowski,** kpt. **Jankowski,** kom. **Holszański,** delegaci Izby Rolniczej lwowskiej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie i wiele innych. Sprawozdanie z działalności Kółka Rolniczego złożył p. **Puka,** po czym przemówił starosta p. **Gawenda,** inż. **Horczak,** imieniem Izby rolniczej oraz inż. **Jaroszewski,** imieniem M. T. R. Z kolei nastąpiły produkcje taneczno - wokalne, odtworzone przez zespół z Jaworowa pod kierownictwem p. **Zasławskiego,** które zakończyły to niezwykłe święto wytrwałej spółdzielczości. **(J. G.).**

Nareszcie stałe Targi Techniczne w Polsce.

Gdy na wiosnę roku zeszłego opracowany został plan inwestycyjny, a w pierwszej linii uprzemysłowienia kraju i COP. nie było rzeczą przypadku, że w tymże samym roku we Lwowie odbył się Pierwszy Polski Kongres Inżynierów, który stał się mobilizacją polskiej myśli technicznej i Targi Techniczne, które zorganizowane w ramach Międzynarodowych Targów Wschodnich dały możność zbiorowego przeglądu naszych źródeł i sił technicznych.

Stwierdzić należy, że **obie imprezy odpowiedziały swym celom,** a co ważniejsze nakreśliły i wytyczyły drogi, po których kroczyć winna dalsza gospodarcza przebudowa kraju. Już w roku zeszłym, zarówno w czasie Kongresu Inżynierów, jak i w czasie Targów Wschodnich **wskazywano na konieczność zorganizowania stałych Targów Technicznych,** zwłaszcza że odczuwać się dawał u nas dotkliwy brak tego rodzaju imprezy targowej, na której mógłby się spotkać producent artykułów technicznych z kupcem, a na której producent z jednej strony mógłby zaprezentować najnowsze swe wyroby i osiągnięty postęp techniczny, a kupiec z drugiej strony, zorientować się w najkorzystniejszych źródłach zakupu.

Plan stałych Targów Technicznych w ramach Targów Wschodnich spotkał się w kołach przemysłowych i handlowych z niekłamanym uznaniem i zapewnieniem ich poparcia, zaś Naczelna Organizacja Inżynierów w Polsce użyczyła im swej opieki w formie stałego patronatu nad Targami Technicznymi, co zapewnia tej imprezie fachowość i celowość kierunku i charakteru.

W dziele więc mobilizacji naszych źródeł technicznych i zbliżenia przemysłowca do kupca, **organizację stałych Targów Technicznych ocenić należy jako poważny, realny krok naprzód,** a nie ulega wątpliwości, że w miarę żywego i bogatego wykorzystywania Targów Technicznych przez przemysłowca i kupca urosną one z czasem do potężnej imprezy, która swoim zasięgiem promieniować będzie nie tylko na całą Polskę, lecz i na szereg krajów ościennych.

W poparciu tej imprezy **poważna rola spada również na Lwów,** dla którego wzmacnianie struktury gospodarczej miasta nie powinno być rzeczą obojętną. Zwrócić ponadto należy uwagę na zjawisko, że oczy świata technicznego coraz więcej **zwracają się w stronę Lwowa, który wykazuje coraz silniejsze wiązanie się z Centralnym Okręgiem Przemysłowym,** a w kolejnym etapie wejdzie aktywnie w jego granice.

Ponadto właśnie we Lwowie rozpoczęto budowę olbrzymiego kompleksu gmachów Wydziału Mechanicznego i Elektrotechnicznego Politechniki, w skład którego wejdą: Mechaniczna Stacja Doświadczalna, Stacja Technologii dla obróbki metali, budynek lotniczy z halą tunelu aerodynamicznego, budynek Elektrotechniki, budynek Laboratorium silników lotniczych, liczne sale wykładowe, kreślarnie i t. d.

Dzień Harcerstwa gimnazjum państwowego w Jaworowie.

Drużyny Harcerskie Liceum i Gimnazjum państwowego w Jaworowie przeżyły w tych dniach uroczystą chwilę złożenia przez nowych członków przyrzeczenia harcerskiego.

Po uroczystym nabożeństwie udały się drużyny męska i żeńska ze sztandarem na boisko gimnazjalne, gdzie odbyło się złożenie przyrzeczenia na sztandar, po czym dyrektor p. **Tuleja** przemówił do licznie zebranych przedstawicieli władz, organizacyj społecznych, publiczności i młodzieży. Z kolei okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta mgr Bolesław **Gawenda.**

Wśród obecnych zauważyliśmy pp.: rotm. **Konopków,** ks. prof. **Wacławskiego,** kpt. **Jankowskiego** i innych.

Po południu odbyło się uroczyste otwarcie boiska sportowego, zainaugurowane meczem siatkówki między drużynami gimnazjum jaworowskiego a reprezentacją gimnazjalną miasta Lwowa. Po festynie w godzinach wieczornych na boisku zapłonęło charakterystyczne ognisko harcerskie.

Dokoła ogniska siedzą przybyli goście i młodzież. Bucha płomień, oświeca twarze. Jakaś chwila zadumy ogarnia siedzących. Jakoś dziwnie ognisko działa na obecnych... widać to wyraźnie... kłócą się wspomnienia. Chrust trzaska. Śpiew harcerski przerywa ciszę, wlewa w duszę radość. Ognisko teraz na każdym kroku dmucha optymizmem. Błysnęły radością oczy siedzących i znów płyną w dal pieśni.

Ognisko dogasa, jeszcze blado oświecają go ostatnie iskry.

Żegnamy ognisko, szybko idziemy już do domu.

Na dworze zrywa się wiatr a w uszach również niosą w dal słowa: „Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna — Harcerska dola zła. Ha! Ha! Ha!".

Tak przeżyło swój dzień Harcerstwo jaworowskie.

J. G.

WIZYTACJA SZKÓŁ KURATORA Dr KUPCZYŃSKIEGO NA PODOLU.

Kurator Okręgu szkolnego lwowskiego dr **Kupczyński** zwiedził ostatnio szereg szkół w województwie tarnopolskim. P. kurator przeprowadził wizytację szkół w Płotyczy, Stupkach, Denysowie, Czystyłowie, w Starym Skałacie i w Dębowcach. Kurator dr Kupczyński interesował się poziomem wyszkolenia i stosunkami sanitarnymi szkół. W Poczapińcach, powiat tarnopolski, kurator dr Kupczyński zainteresował się budową nowej szkoły i wyraził Komitetowi budowy uznanie za ofiarność i gorliwość w realizacji planowanej budowy.

Panie z „Rodziny Wojskowej" w Złoczowie dla dzieci.



Sekcja Opieki nad Dzieckiem Koła „Rodziny Wojskowej" w Złoczowie urządziła piękną zabawę dla dzieci z okazji otwarcia Ogródka Jordanowskiego. Na program złożyły się: deklamacje najmłodszych, śpiewy, tańce stylowe, gry i zabawy. Przy końcu zabawy wędka szczęścia dała możność dzieciom wynieść pełne zadowolenie z mile i radośnie spędzonego świątecznego popołudnia. Szczere zainteresowanie się dziećmi oraz umiejętność podejścia do dziecka w każdym wieku przewodniczącej sekcji p. **Hankiewiczowej** stwarzają miły i swobodny nastrój. Zdjęcie fotograficzne, powyżej zamieszczone, przedstawia dziatwę, która brała udział w wspomnianej zabawie pod opieką pań z „Rodziny Wojskowej".

Zjazd delegatów Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży

z terenu województwa lwowskiego.

W sali posiedzeń Rady Miejskiej we Lwowie odbył się I-szy Zjazd Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży z terenu województwa lwowskiego.

Na obrady Zjazdu przybyli: wojewoda p. Alfred **Biłyk**, delegat Ministrestwa Opieki Społecznej, inspektor p. Stefan **Łopatto**, dowódca Korpusu generał Władysław **Langner**, wiceprezydent miasta Lwowa p. Wiktor **Chajes**, prezydent miasta Przemyśla p. Leonard **Chrzanowski**, wicestarosta grodzki p. Łucjan **Dembowski**, kurator szkolny dr Tadeusz **Kupczyński**, prezes T. S. L., dyrektor M. K. K. O. dr Stefan **Uhma**, dyrektor T. S. L. p. Kazimierz **Piątkowski**, dyrektor Funduszu Pracy p. Bronisław **Wochanka**, przedstawiciele władz i urzędów, instytucyj, organizacyj społecznych, oraz liczni delegaci Powiatowych i Miejskich Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącą prezydentową p. Kamilę **Ostrowską**, otwarcia Zjazdu dokonał wojewoda p. **Biłyk**, który w przemówieniu swym podkreślił wagę i znaczenie, jakie przywiązuje Państwo do działalności Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Z kolei inspektor p. **Łopatto** zapoznał uczestników Zjazdu z ideologią Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz z organizacją i programem pracy. Dalsze referaty wygłoszone przez pp. nacz. Stanisława **Gajewskiego**, dr St. **Bühna** i delegatkę Towarzystwa Ogródków Jordanowskich w Warszawie p. **Świętochowska**, uzupełniły obfity dział dydaktyczny Zjazdu.

Po przerwie dr **Baran** złożył sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Komitetów Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Referent zapoznał słuchaczy z działalnością Komitetów na polu opieki nad dziećmi, z akcją dożywiania, odzieży, higieny i pomocy w nauce, prowadzoną dla 75.000 dzieci obojga płci bez różnicy wyznania i narodowości i to ochronkowych, szkolnych i młodzieży rzemieślniczej.

Akcja ta była subwencjonowana przez Ministerstwo Opieki Społecznej i Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym kwotą przeszło pół miliona złotych, resztę zaś pokrył Samorząd i organizacje społeczne.

W dyskusji nad referatami i sprawozdaniem delegaci Powiatowych i Miejskich Komitetów zastanawiali się nad uproszczeniem metod i usprawnieniem społecznych sił i środków działania, po czym uczestnicy Zjazdu uchwalili zgodnie z wnioskiem przewodniczącej p. Kamili **Ostrowskiej** wysłać depeszę do Pana Ministra Zyndram-Kościałkowskiego „jako najlepszego orędownika i najtroskliwszego opiekuna młodzieży", deklarującą dalszą gotowość pracy nad realizowaniem programu, nakreślonego przez Pana Ministra Opieki Społecznej.

Wieczorem p. prezydentowa Ostrowska podejmowała prywatnie gości i uczestników Zjazdu herbatką towarzyską, w której wzięło udział 150 osób, w tym przedstawiciele władz, urzędów, instytucyj oraz reprezentanci organizacyj społecznych.

PIĘĆ KIOSKÓW DLA KUPCÓW POLSKICH W TARNOPOLU.

Na Rynku w Tarnopolu ustawiono pięć doskonale wykonanych i urządzonych kiosków dla użytku kupców Polaków.

KONCERT SYMFONICZNY W DOLINIE.

Nawiązując do naszej wiadomości o odbytym koncercie symfonicznym w Dolinie, zaznaczyć należy, że koncert ten odbył się staraniem **Orkiestry** im Chopina, którego kierownictwo spoczywało w rękach dr Tadeusza **Zabiegi**. Orkiestrą dyrygował p. prof. **Sochacki**. W koncercie brał też udział chór strzelecko - sokoli pod batutą p. **Machnika**, oraz chór rewelersów z akompaniamentem fortepianowym p. **Kozłowej**.

Tylko młodzi unarodowią życie gospodarcze w Polsce.

Już od kilkunastu miesięcy w kilkunastu miejscowościach Polski **młodzi bezrobotni miast i wsi szkolą się na kursach handlu straganiarskiego,** by — po teoretycznym zapoznaniu się z nowym zawodem oraz odbyciu krótkiej praktyki — stanąć do pracy przy drobnym, ale własnym warsztacie, tworząc **kadry pionierów sprawy unarodowienia naszego życia gospodarczego.**

Ten pęd młodzieży do handlu powodowany jest przez dwa czynniki: zwiększającą się co roku o blisko **pół miliona ludzi armii młodych,** którzy mają znikome możliwości otrzymania popłatniejszej pracy, gdyż wszystkie lepsze miejsca są już obsadzone przez starszych, bardziej nasiloną ostatnio akcją, propagującą **walkę o polski handel nie drogą bicia szyb, lecz stwarzania nowych polskich straganów i sklepików.**

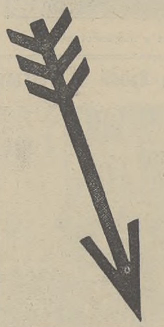
Powodzenie walki o zwiększenie polskiego stanu posiadania uzależnione jest w znacznej mierze od ideologicznego podejścia drobnego kupca do swego zawodu. I dlatego właśnie bardzo pożądanym momentem jest możliwie **jak największy udział młodych w handlu:** jedynie młodzi, pełni zapału, entuzjazmu i poświęcenia potrafią widzieć w swej pracy nie tylko źródło utrzymania, lecz również i walkę z zalewem handlu przez element obcy, i nieraz dla dobra sprawy poprzestać na bardzo skromnym zarobku.

Poważne trudności w rozwoju handlu polskiego w miastach i miasteczkach prowincjonalnych stanowiło **zbyt łapczywe ustosunkowanie się kupiectwa chrześcijańskiego do codziennych zarobków.** Kupcy polscy zarówno drobni, jak i więksi, stosowali **mylną i bardzo krótkowzroczną politykę cen,** za punkt wyjściowy kalkulacji uznając konieczność względnie dużego zarobku na jednostce towaru, co zmniejszało obroty i utrudniało konkurencję.

Natomiast młodzi pionierzy, nawet i ci, którzy nie mieli możności zaznajomienia się na kursach z zasadami prawidłowej kalkulacji, wskutek swej zawziętości ideologicznej w walce o klienta z konkurencją obcą, sprzedawali swe towary po jak najniżej skalkulowanych cenach, zmuszając w ten sposób również i starszych wiekiem kupców polskich do stopniowego obniżania cen poszczególnych towarów do poziomu skromnej opłacalności, co skuteczniej wpływa na nieuświadomione warstwy społeczeństwa, niż pikietowanie.

Następnym, niezmiernie ważnym momentem, w akcji, zmierzającej do zwiększenia polskiego stanu posiadania, jest fakt, że młodzi straganiarze i kupcy polscy, wnosząc do coraz bardziej zaciekle prowadzonej walki o polski ośrodek dyspozycji gospodarczej dużo elementów ideowych, **starają się nabywać towary przede wszystkim w polskich źródłach zakupu,** płacąc nie raz za nie ceny nieco wyższe, lecz powodując tym samym zwiększanie obrotów polskiej hurtowni oraz produkcji polskiego rzemiosła i przemysłu, co ze swej strony pozwala na **stopniowe obniżanie cen towarów polskiego pochodzenia.**

Handel w Polsce może dać pracę — nawet przy obecnym procencie mniejszości narodowych **— jeszcze przynajmniej kilkudziesięciu tysiącom straganiarzy i kupców, należy przeto bezwzględnie dążyć do obsadzania jak największej ilości tych miejsc przez młodych, którzy uzdrowią stosunki w handlu polskim, przychylnie nastawiając do siebie nieuświadomione warstwy społeczeństwa, przy jednoczesnym przyśpieszeniu rozwoju rzemiosła i przemysłu polskiego.**



CZEKI

załączamy do niniejszego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej PRENUMERATY.

W Brzozowie stanie pomnik dla poległych Ochotników wojennych

Zarząd Oddziału **Związku b. Ochotników Armii Polskiej** w Brzozowie podjął inicjatywę ufundowania w parku miejskim w Brzozowie pomnika dla poległych Ochotników wojennych, pochodzących z terenu miasta Brzozowa i powiatu brzozowskiego. W tym celu ukonstytuował się Komitet Wykonawczy budowy tego pomnika, w skład którego weszli pp. Franciszek **Jaźwa**, jako prezes, Zygmunt **Lic**, jako skarbnik, Stanisław **Orłowski**, jako sekretarz oraz Tadeusz **Zgrych**, jako członek Komitetu.

Komitet rozesłał odezwę do pokrewnych organizacyj z prośbą o finansowe poparcie tej akcji, a równocześnie zwrócił się do naszych rodaków w Ameryce z prośbą o nadsyłanie nazwisk poległych ochotników z Ameryki na terenie powiatu brzozowskiego.

Również Komitet przystąpił już do zbierania dokładnych danych, dotyczących miejsca i daty bohaterskiej śmierci b. Ochotników Armii Polskiej, oraz do zbierania odpowiednich funduszów na ten pomnik.

LICEUM KUPIECKIE NA TERENIE C. O. P.

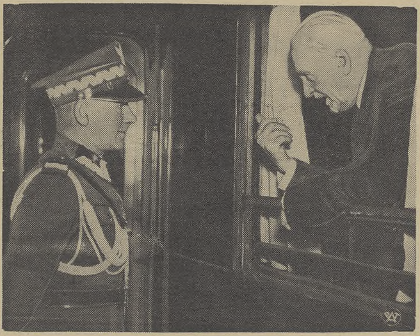
W Sandomierzu odbyło się Nadzwyczajne Walne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców Polskich. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono zwrócić się do Ministerstwa oświaty oraz do Ministerstwa handlu i przemysłu o utworzenie w Sandomierzu Liceum Kupieckiego. Jako motyw uchwały podniesiono konieczność wychowania młodych sił wykwalifikowanych na zatrudnienie w zakładach przemysłowych i handlowych, powstających w wielkiej ilości na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W sprawie powyższej uchwały postanowiono wysłać specjalną delegację do Ministerstw, składającą się z najpoważniejszych kupców sandomierskich. Delegacja ta wyjedzie do Warszawy już w najbliższych dniach.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na letni wypoczynek.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wyjechał wczoraj wraz z Małżonką na 6-tygodniowy wypoczynek do kąpieliska italskiego Laurana, położonego w pobliżu Abbazii.

Na zdjęciu obok zamieszczonym moment żegnania się Pana Prezydenta R. P. z Marszałkiem Polski Edwardem Śmigłym - Rydzem, na chwilę przed odjazdem pociągu z Centralnego dworca kolejowego w Warszawie.



Nowe kościoły i Domy Ludowe w województwie stanisławowskim.

W województwie stanisławowskim podjęto w szeregu miejscowościach prace, związane z budową nowych kościołów i Domów Ludowych.

W szczególności na terenie powiatu dolińskiego, po wykończeniu budowy kościoła w **Broszniowie**, istniejąca tam drewniana kaplica ma być wkrótce przeniesiona do sąsiedniej gromady **Krechowice.**

W **Osmołodzie** planowana jest budowa Domu, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła, świetlica oraz sklep spółdzielczy. Obok wspomnianego Domu wybudowana zostanie kaplica rzym. kat.

W **Roztoczkach** został wybudowany Dom Strzelecki.

W **Niagrynie** Komitet budowy Domu Strzeleckiego zgromadził materiał budowlany i przystąpił do kopania fundamentów.

W powiecie kałuskim kontynuowane są roboty przy budowie kościołów w **Siwce, Cwitowej i Podmichalu.**

W Bereźnicy Szlacheckiej prowadzi się w dalszym ciągu prace nad wykończeniem wielkiej sali nowowzniesionego Domu Ludowego. Rozpoczęto również prace nad budową nowego Domu Ludowego w stylu nowoczesnym w **Landestreu.**

W powiecie nadwórniańskim — w Jabłonicy, Tow. Przyjaciół Huculszczyzny przystąpiło do zakładania fundamentów pod budowę Domu Ludowego.

W **Zielonej** miejscowe społeczeństwo polskie przystąpiło do zbierania funduszów na budowę kościółka i zakupiło na ten cel część materiału budulcowego. W **Nadwórnej** Komitet budowy miejscowego kościoła przystąpił do wznoszenia murów, doprowadzając budowę pod dach.

W **Rohatynie** rozpoczęto budowę śpichlerza zbożowego oraz adaptację w budynku, zakupionym na pomieszczenie mleczarni spółdzielczej.

W powiecie **stanisławowskim** prowadzone są w dalszym ciągu roboty przy budowie kościołów w **Suchej Leszczynie, Tyśmieniczanach i Uhrynowie Szlacheckim oraz Domu Ludowego w Medusze.**

W powiecie tłumackim podjęto dalsze roboty przy budowie kościołów w **Oleszy i Grabiczu,** oraz **Babiańce, Polskiej Woli, Zielonej, Oknianach, Budzynie** i **Głębokiej.**

W **Żurawnie,** powiat **Żydaczów,** podjęto dalsze prace, związane z wykończeniem miejscowego Domu Ludowego.

RZEMIOSŁO na Targach Wschodnich.

Już od lat szeregu rzemiosło polskie nie pomija okazji, by na Targach Wschodnich we Lwowie pochwalić się cennymi produktami swych warsztatów. Również i w roku bieżącym rzemiosło nasze z całego kraju, po swych zaszczytnych sukcesach na Międzynarodowej Wystawie Rzemieślniczej w Berlinie, sprezentuje w osobnym pawilonie swe zdobycze, by zapoznać z nimi koła handlowe i szerokie sfery odbiorców. Zalety handlowe i propagandowe Targów Wschodnich ocenić mogło rzemiosło na podstawie doświadczeń szeregu lat, to też nie należy wątpić, że i tym razem udział rzemiosła krajowego w tej imprezie będzie również masowy.

Nad organizacją pawilonu rzemieślniczego objęła opiekę zapobiegliwie lwowska Izba Rzemieślnicza która sprezentuje również i te eksponaty rzemieślnicze, które zdobyły pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie.

BOCIANY POWIATU ŻÓŁKIEWSKIEGO na usługach badań naukowych.

Do Wschodu piszą:

Od czasu, kiedy ludzkość zaczęła opanowywać przestworza, wprzęgnięto naukę do pracy nad badaniami powietrza, wszystkich zjawisk atmosferycznych oraz istot żyjących w powietrzu — a więc ptaków.

W Butynach, pow. żółkiewskiego, od niepamiętnych lat klekocą boćki na topolach lub też wprost na dachach stodół, gdzie gospodarz gościnny daje im stare koło, lub kilka żerdzi jako fundament gniazda. Co roku wieś wygląda z utęsknieniem zwiastunów wiosny, a jesienią żegna z żalem odlatujące rodziny. Nikt im krzywdy nie czyni. **Bocian i jaskółka to ptaki najbardziej umiłowane przez lud.**

W roku ubiegłym do Bytyn przyjechali ludzie z miasta. Gruchnęło po wsi, że będą łapać bociany. Był to znany **polski ornitolog prof dr Wodzicki,** który od paru lat prowadzi badania nad lotami bocianów.

Wieczorem, gdy bociany wróciły do gniazd i chciano kilka schwytać dla celów naukowych, chłopi stanęli z kijami i całą noc pilnowali boćków. Ze szczególną zaciętością broniły bocianów kobiety.

Trzeba było długo tłumaczyć, że boćkom krzywda się nie stanie, że po schwytaniu będą tylko naznaczone i wywiezione daleko, skąd na pewno wrócą, jako że są wielkimi wędrowcami i drogi na niebie znają doskonale.

Wywieziono ostatecznie kilka par, m. in. jedną do Palestyny. Wkrótce bociany wróciły przebywając **po kilka tysięcy kilometrów.**

Podczas obserwacji stwierdzono, że bociany z miejsca wypuszczenia wracały do Butyn trasą po linii prostej.

— A widzicie, mój bociek to mądry. Z Palestyny wrócił jak nic — przechwalał się sąsiad do sąsiada. I nastąpiła zgoda z uczonymi. Nawet gospodynie się nie sprzeciwiały.

Jaki czynnik wpływa na doskonałą orientację tych ptaków, które, wywiezione w zamkniętych klatkach z łatwością wracają z odległości tysięcy kilometrów, dotychczas nie zbadano. **Istnieje przypuszczenie, że działa tu magnetyzm ziemski.**

Aby stwierdzić, czy tak jest istotnie, prof. **Wodzicki** przeprowadził w tym roku ciekawe doświadczenie: wywieziono bociany do Portugalii, Niemiec i Finlandii, przy czym bociany wypuszczone koło Berlina i Helsinek mają przywiązane po 12,5 gr magnesu.

Ponieważ promieniowanie sił magnetycznych tych kawałków magnesu w bezpośredniej bliskości ptaka jest trzy razy silniejsze od napięcia magnetycznego ziemskiego, neutralizują one całkowicie magnetyzm ziemski. Po locie bocianów będzie można stwierdzić czy magnetyzm ziemski jest dla nich drogowskazem na powietrznych szlakach, czy też kierują się jakimś innym zmysłem.

Tym razem chłopi z Butyn nie tylko nie bronili, ale chętnie pomagali w wysłaniu boćków na naukowe przeloty.

Dzięki uprzejmości PLL „Lot" bociany przewieziono samolotami do Portugalii, Niemiec i Finlandii. Należy podkreślić bezinteresowną uczynność znanych ornitologów w tych krajach, którzy udzielili dużej pomocy w przeprowadzaniu doświadczenia przez polskich uczonych. Pierwsze tego rodzaju badania wzbudziły wielkie zainteresowanie. Polskie boćki były filmowane i fotografowane, prasa zagraniczna poświęcała temu interesującemu doświadczeniu obszerne wzmianki.



Bocian z magnesem na głowie.

W Butynach chłopi wypatrują swoich boćków oddanych w służbę uczonym. Asystenci prof. Wodzickiego również czekają we wsi na bociany. **Dotychczas nie wróciły.**

Po wypuszczeniu bocianów w Finlandii, dwa odleciały zaś drugie dwa po długich lotach kilka razy wracały na miejsce skąd były wypuszczone.

Nie wiadomo czy to działanie magnesów pozbawiło ich zmysłu orientacyjnego, czy też na opóźnienie od lotu wpłynęły złe warunki atmosferyczne.

Obecnie wszystkie wypuszczone bociany są w drodze do swych gniazd i jeżeli wrócą, oddadzą dużą usługę nauce.

Butyny będą jeszcze bardziej dumne ze swych boćków.

O. Z. N. w KOŃCZAKACH STARYCH.

W Kończakach Starych powiat Stanisławów, odbyło się zebranie organizacyjne Koła O. Z. N. Przewodniczył miejscowy nauczyciel Władysław **Maciejczyk,** który omówił sytuację międzynarodową i wewnętrzną kraju, oraz cele i zadania O. Z. N. W dyskusji zabierali głos: pp.: Józef **Złotnicki** i Stefan **Kiedyk,** wypowiadając się za konsolidacją polskiego społeczeństwa. Po dyskusji 60 osób podpisało deklaracje O. Z. N. Następnie wybrano zarząd miejscowego Koła O. Z. N. w następującym składzie: przewodniczący p. Stanisław **Krzywiński;** członkowie pp.: Mikołaj **Pokład,** Piotr **Sucharski,** Mikołaj **Zaród,** Józef **Złotnicki.**

Uroczyste powitanie relikwij św. Andrzeja Boboli w Warszawie.



Uroczysta procesja z relikwiami św. Andrzeja Boboli w drodze z dworca Głównego do katedry Św. Jana w Warszawie. Za trumną postępuje Pan Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie marszałka Senatu Prystora, wicepremiera Kwiatkowskiego, wicemarszałka Sejmu Schaetzla, ministra gen. Kasprzyckiego, członków Rządu i generalicji.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej.

Tegoroczny Zjazd odbędzie się w Gdyni.

Dzień 15. sierpnia obchodzony jest rok rocznie jako **święto Ochotnika wojennego.** Rozprószeni po wszystkich krańcach Polski ludzie, różniący się poglądami politycznymi i stanowiskiem społecznym, w dniu tym czują się znowu jedną wielką rodziną, związaną najszczytniejszym braterstwem, braterstwem broni.

Aby uczcić ten dzień Zarząd Główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej zwołuje **na dzień 15. sierpnia br. Ogólnopolski Zjazd byłych Ochotników do Gdyni.**

Dzień ten powinien — **jak zeszłego roku na ogólnym zjeździe we Lwowie** — wykazać stałą gotowość obronną Ochotników z lat wojny i ich żołnierskie posłuszeństwo dla Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. Niech w dniu tym nie zabraknie nikogo z tych co w dniach krwawych zmagań z wrogiem krwią swoją wytyczyli granice Rzeczypospolitej.

Aby umożliwić najszerszym warstwom Ochotników wzięcie udziału w tej uroczystości, Zarząd Główny poczynił starania o **zniżki kolejowe,** a Oddział gdyński Związku b. Ochotników Armii Polskiej zapewnił **wygodne i niedrogie kwatery.**

Wszelkich informacyj można zasięgać i zgłaszać uczestnictwo w zjeździe, **w szczególności z terenu trzech województw południowo-wschodnich, w Okręgu Związku b. Ochotników Armii Polskiej we Lwowie Rynek 34.**

Uczestnictwo w zjeździe można zgłaszać również w Zarządzie Głównym Związku (Warszawa ul. ks. Skorupki 14), lub też: Oddział Morski Związku b. Ochotników Armii Polskiej — Gdynia, ul. Morska 79.

Nigdy za dużo reklamy.

Równolegle z rozwojem naszych sił i potrzeb gospodarczych, warsztaty krajowe wytwarzają coraz to nowe produkty, o czym jednakże nie tylko szerokie sfery społeczeństwa. ale nawet fachowe koła handlowe nie są należycie poinformowane. O ile bowiem nawet zbyt artykułów już wprowadzonych wymaga stałej reklamy, to tym więcej takiej reklamy i propagandy wymagają artykuły świeżo wprowadzone na rynek.

Nie ulega zaś wątpliwości, że specjalnie dogodnym i tanim sposobem reklamy jest udział w imprezach targowych, które są zwiedzane przez setki tysięcy osób.

Najbliższą imprezą targową w Polsce są Targi Wschodnie we Lwowie, które odbędą się od 3 do 13 września br. Zakłady przemysłowe nie powinny zaniechać tej dogodnej sposobności dla przeprowadzenia propagandy swych wyrobów, a w szczególności takich, które nie są jeszcze należycie wprowadzone i znane.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK ENERGETYCZNY W STANISŁAWOWIE.

Pod przewodnictwem wojewody gen. **Pasławskiego** odbyła się konferencja dla założenia Międzykomunalnego Związku Energetycznego dla racjonalnego przeprowadzenia elektryfikacji i gazyfikacji oraz eksploatacji naturalnych sił wodnych w województwie stanisławowskim. Na konferencji byli obecni przedstawiciele miast wydzielonych, Stanisławowa i Kołomyi oraz powiatowych Związków samorządowych. Uchwalono, że plan elektryfikacji w pierwszej jego fazie obejmie powiaty: stanisławowski, kołomyjski, tłumacki, kosowski, śniatyński, horodeński i rohatyński a w przyszłości teren całego województwa. Wyłoniono Komitet wykonawczy pod przewodnictwem prezydenta m. Stanisławowa mgr F. **Kotlarczuka.** Komitet ten ma przygotować statut. Na razie prace Związku obejmą rozbudowę sieci wysokiego napięcia i sieci rozdzielczych.

STAROSTA KOSTOŁOWSKI OBYWATELEM HONOROWYM M. SOKALA.

Rada miejska w Sokalu odbyła posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza mgr Z. **Olszewskiego.** Na posiedzeniu tym uchwalono jednomyślnie nadać p. W. **Kostołowskiemu,** staroście powiatowemu, obywatelstwo honorowe m. Sokala w uznaniu jego wybitnych zasług, położonych dla dobra miasta i powiatu.

OD REDAKCJI.

O rozwoju strzelectwa sportowego w Stanisławowie i o wynikach zawodów zamieścimy w następnym numerze WSCHOD-u.

Również zamieścimy sprawozdania: z obchodu rocznicy bitwy pod Kobylanką, z poświęcenia sztandaru szkolnego w Olesku, z wycieczki naukowej na terenie województwa tarnopolskiego z jubileuszu Harcerstwa stanisławowskiego, z pracy Ligi Morskiej i Kolonialnej w okręgu stanisławowskim.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Młoda szlachta zagrodowa u Marszałka Polski.

Do Warszawy przybyła wycieczka młodzieży szlacheckiej i wiejskiej młodzieży polskiej z ośrodków szlacheckich w liczbie 500 osób **z województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, zorganizowana przez Związek Szlachty Zagrodowej.**

W południe uczestnicy wycieczki złożyli hołd Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Do ustawionej w dwuszeregu młodzieży wyszedł P. Marszałek powitany Hymnem Narodowym. W imieniu wycieczki powitał Pana Marszałka jeden z jej uczestników, p. Michał **Hoszowski** z pow. dolińskiego, który powiedział:

— Młodzież szlachty zagrodowej przyszła tu, by oddać hołd i cześć Panu Marszałkowi wraz z zapewnieniem, iż gdyby tego zaszła potrzeba, gotowa jest na Jego wezwanie oddać swe życie i mienie dla dobra Ojczyzny.

Następnie jedna z dziewcząt wręczyła Panu Marszałkowi piękny bukiet kwiatów, po czym przewodniczący wycieczki ks. dziekan płk. **Miodoński** wręczył Panu Marszałkowi adres na pergaminie od Związku Szlachty Zagrodowej z prośbą o protektorat nad Związkiem. Pan Marszałek przyjął adres wyrażając przy tym przekonanie, że **Związek Szlachty Kresowej dbać będzie zawsze o interes Polski.**

Następnie Wódz Naczelny przeszedł przed ustawionymi w szereg uczestnikami wycieczki, rozmawiając z nimi i interesując się szczegółami ich życia.

Na zakończenie Pan Marszałek podziękował uczestnikom wycieczki za odwiedziny i życzył im powodzenia w pracach prywatnych i społecznych, po czym udał się do gmachu GISZ, żegnany Hymnem Narodowym i entuzjastycznymi okrzykami na Jego cześć, wznoszonymi przez szlachecką młodzież kresową.

Wycieczka złożyła onegdaj rano wieniec w Belwederze oraz była przyjęta przez wiceministra spraw wojsk. gen. **Głuchowskiego.**



70-te Walne Zgromadzenie Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie.

W dniu 21 czerwca b. r. pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej **Agenora hr Gołuchowskiego** odbyło się **Walne Zgromadzenie** akcjonariuszów **Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, jednej z najstarszych instytucyj regionalnych na terenie Małopolski.**

Władze Banku przedłożyły sprawozdanie **za 70-ty rok działalności tej instytucji,** która w życiu gospodarczym Małopolski, a zwłaszcza w jej okresie przedwojennym, ma chlubną kartę.

Bilans za rok 1937, przedłożony **Walnemu Zgromadzeniu** akcjonariuszów, wybiega w swym znaczeniu poza ramy normalnych rocznych sprawozdań bankowych. Jest on mianowicie **zakończeniem i wyrazem kilkuletniej pracy władz Banku** w kierunku oczyszczenia instytucji z wszelkich pokryzysowych wątpliwości. Stąd też jego rekonstrukcyjny charakter i zasadnicze znaczenie dla przyszłych prac i rozwoju Banku. Podkreślić należy, że rekonstrukcja bilansu dotyczyła jedynie działu kredytu krótkoterminowego, natomiast dział długoterminowy, opierający się na realnych zastawach hipotecznych w granicach ustawowego, pupilarnego zabezpieczenia, nie wymagał żadnych korektur, jako całkowicie realny.

W szczególności na skutek dokonanego przeszacowania aktywów, zmierzającego do dostosowania ich do obecnych realnych wartości, umniejszono pozycje stanu czynnego o kwotę około 5,700 tys. złotych. Przysłanką, **która umożliwiła podobne urealnienie bilansu, było korzystne rozliczenie z zagraniczną grupą finansową.** Resztę dokonano z **własnych zasobów Banku, co świadczy dobrze o finansowych podstawach instytucji.**

Aczkolwiek rekonstrukcyjny charakter bilansu **Banku Hipotecznego** za rok 1937 utrudnia rozpatrywanie go pod kątem porównywania z wynikami lat ubiegłych, mimo tego szczegółowe rozpatrzenie cyfr bilansowych wskazuje, że **bieżąca działalność Banku utrzymywała się na dotychczasowym poziomie, a kredyt długo terminowy wykazuje nawet zwiększenie obrotów w związku z akcją konwersyjną zaległości hipotecznych.**

Z poszczególnych pozycyj bilansowych na uwagę zasługują **kapitały własne w wysokości około 6,700 tys. złotych, listy zastawne 20,400 tys. złotych, papiery wartościowe, stanowiące własność Banku 3,800 tys. złotych, nieruchomości 4,000 tys. złotych, długo terminowe pożyczki hipoteczne 20,670 tys. złotych, aktywa działu długoterminowego 5,245 tys. złotych.**

Dzięki przeprowadzonej rekonstrukcji bilans Akcyjnego Banku Hipotecznego stanowi punkt wyjścia dla dalszej działalności Banku.

W miejsce ustępujących członków **Rady Nadzorczej** wybrano **posła dr Stanisława Ostrowskiego,** prezydenta miasta Lwowa i **Ludwika Myszkowskiego,** prezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, oraz ponownie **Jerzego hr. Łubieńskiego.**

Rada Nadzorcza wybrała swoim prezesem ponownie **Agenora hr. Gołuchowskiego,** zaś wiceprezesami **inż. Jana Brzozowskiego** i posła **dr Kornela Krzeczunowicza.**

Równocześnie Rada Nadzorcza powołała w skład dyrekcji p. **Aleksandra Lisiewicza,** długoletniego dyrektora Okręgowego Banku „Polska Kasa Opieki S. A." w Paryżu.

Czego nas nauczyła Krajowa Wystawa Lotnicza we Lwowie?

Opinia dyrektora mjr. Tigera.

Z powodu zamknięcia Krajowej Wystawy Lotniczej we Lwowie kierownik Wydziału Organizacyjnego Wystawy major **Adam Tiger,** dyrektor Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP., wygłosił przez radio nadzwyczaj interesujące przemówienie o sukcesie Wystawy, ujęte w formę odpowiedzi na pytanie: „Czego nas nauczyła Krajowa Wystawa Lotnicza we Lwowie?".

Przemówienie mjr. **Tigera** brzmiało następująco:

Kończąca się Krajowa Wystawa Lotnicza we Lwowie, zorganizowana wysiłkiem Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, oraz Komitetu Organizacyjnego wystawy dała nam **obraz prac, dążeń i zamierzeń naszego lotnictwa,** zwróciła uwagę na jego **wielką rolę i znaczenie,** oraz na jego **przeróżne dziedziny i potrzeby.**

Wystawa Lotnicza we Lwowie nauczyła nas wiele.

Przede wszystkim była hołdem społeczeństwa dla myśli i geniuszu ludzkiego, który przez wieki stale i skutecznie dążył do opanowania przestworzy. Była hołdem, złożonym polskim bohaterom lotnictwa, polskim uczonym, którzy swym poświęceniem i swą pracą wsławili w tej pięknej dzidzinie imię Polski.

Wyrazem tego był dział ogólny i historyczny wystawy, a dla nas Lwowian szczególnie **„łezka lwowska",** tuląca się w Kąciku lwowskim.

Wystawa nauczyła nas, że samolot, na który z podziwem patrzymy, jak swobodnie i pewnie porusza się w pięknych ewolucjach w powietrzu, jest **ostatnim wyrazem długiego szeregu żmudnych przygotowań,** badań, obliczeń, prac uczonych, inżynierów konstruktorów, technologów, mechaników i robotników, dalej, że produkcja samolotu wymaga przede wszystkim przygotowania naukowego, nastawienia przemysłu tak głównego, jak i pomocniczego, doboru odpowiednich materiałów, oraz fachowców.

O tym uświadamia dział naukowy wystawy, reprezentowany przez instytuty naukowe, Politechnikę Lwowską i Warszawską, organizacje i koła naukowe młodzieży, po raz pierwszy przedstawiony w takim poważnym zespole — szerszym warstwom społeczeństwa.

Dział ten nie tylko zwraca uwagę na wielkie i podstawowe znaczenie nauki lotniczej, na potrzebę jego dalszego rozwoju i poparcia, lecz także **przyczyni się do zachęcenia młodzieży naszej** — do poświęcenia się tym studiom, tak ważnym dla Państwa i rozwoju lotnictwa.

Dział przemysłu lotniczego i przemysłu pomocniczego, który tak systematycznie i pouczająco przedstawiony był w kilku pawilonach wystawy, w którym od zawleczki, nitu i śrubki, do kompletnie uzbrojonego samolotu wojskowego, **mogliśmy podziwiać pracę inżyniera, mechanika i robotnika polskiego,** dał nam obraz ogromu prac już przeprowadzonych, ale wskazał nam także ogrom potrzeb, jaki przed nami stoi.

Czegoż więcej nauczyliśmy się na wystawie?

Nauczyliśmy się wysoko cenić działalność społeczną organizacji, które przyczyniają się swą propagandą i pracą do rozwoju polskiego lotnictwa.

Każdemu zwiedzającemu wystawę musiały się rzucić w oczy **piękne wyniki, uzyskane przez nasze Aerokluby** w dziedzinie rozwoju sportu lotniczego.

Wzrost ilości członków, pilotów, coraz to piękniejsze wyczyny sportowe, przedstawione estetycznie, barwnie i pouczająco wykazały **wielki rozmach i duże poświęcenie** tych ośrodków sportu lotniczego.

Potężnie i pouczająco przedstawiała się na wystawie działalność **Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.** Czy to w dziedzinie popierania nauki lotniczej, którą LOPP tak hojnie wspiera, czy to w przygotowaniu przyszłych pilotów motorowych, jak też szybowcowych, w prowadzeniu szkół lotniczych, czy to w opiece nad młodzieżą, w prowadzeniu modelarstwa lotniczego i wielu innych gałęziach lotnictwa. Eksponaty, wykresy, zestawienia statystyczne i wydawnictwa, które widzieliśmy na stoiskach LOPP. zastanawiały swoją różnorodnością pracy i wysiłków tej organizacji, budziły podziw i głębokie zastanowienie, mówiły silnie i dobitnie o potężnym dorobku LOPP.

Na wystawie lotniczej **nauczyliśmy się cenić te wielkie wysiłki,** jakie poczyniliśmy w ostatnich latach dla usamodzielnienia polskiego lotnictwa.

Wysiłki te z różnych pochodziły stron. Są wśród nich prace instytutów naukowych, wysiłki bardzo poważnych organizacyj przemysłu lotniczego, organizacyj społecznych, jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i Aerokluby, Polskich Linij Lotniczych „Lot", organizacyj młodzieży i wielu innych. Są jednak wśród nich i cenne wysiłki skromnych wynalazców, konstruktorów, osób prywatnych i firm, które w różnej formie przyczyniają się do rozwoju polskiego lotnictwa.

Zebrane są one w licznych stoiskach i uzupełniają całość naszych prac lotniczych.

Na wystawie ujrzeliśmy także jaki wpływ wywiera lotnictwo na inne działy życia dzisiejszego człowieka, a wpływ ten objawia się w sztuce, jak malarstwo, rzeźba, sztuka stosowana i inne, które są także reprezentowane na wystawie.

Wystawa lotnicza **ugruntowała głęboką wiarę w siły własne narodu.** To co widzieliśmy na wystawie **jest polskie, jest dorobkiem polskiej myśli i ducha lotniczego, jest wytworem polskich rąk.**

Z tego możemy być dumni!

Nie zamykamy oczu na braki i niedomagania — przy takim przeglądzie twórczości lotniczej — jakim jest wystawa, występują one i to ma także znaczenie, pouczające i skierowuje nasze zabiegi na właściwe drogi.

Przez wystawę przewinęły się setki wycieczek młodzieży.

Młodzież sercem całym lgnie do lotnictwa. Wystawa przyczyniła się w dużej mierze do zaznajomienia z lotnictwem polskim tych tysięcy młodzieży i jeszcze silniej zwiąże ją z lotnictwem

Młodzież dużo się nauczyła na wystawie.

A Lwów, jak zawsze, spełnił dobrze swe zadania.

„Dzień Pracy" w Lipsku koło Lubaczowa.



Uczestnicy robót drogowych, wykonanych w „Dniu Pracy" w Lipsku, powiat Lubaczów.

Ochotnicza Straż Pożarna w Lipsku, powiat Lubaczów, urządziła „Dzień Pracy". Wszyscy członkowie w liczbie 31 udali się na odcinek budowanej drogi gminnej z Lipska do Woli Wielkiej, przyszłej drogi powiatowej do Rawy Ruskiej, gdzie przy użyciu własnych narzędzi i dwu własnych furmanek wykonali roboty ziemne, nawierzchniowe oraz wykopali rowy przydrożne na odcinku 90 mb.

Roboty były prowadzone pod nadzorem fachowym drożnika p. Kułakowskiego. Praca została wykonana pod każdym względem zadowalająco.

Dodać należy, że akcja ze strony Straży Pożarnej w Lipsku była podjęta zupełnie samorzutnie i z jej własnej inicjatywy.

NAPRAWA DRÓG W POWIECIE ŁAŃCUCKIM.

Powiat łańcucki przystępuje do naprawy dróg i ulic. Materiał został już sprowadzony z Janowej Doliny.

Zebranie stanisławowskiej Rady okręgowej O. Z. N.

W sali Rady miejskiej w Stanisławowie odbyło się drugie z rzędu zebranie Rady Okręgowej O. Z. N. Prezes **Świętnicki** złożył sprawozdanie z działalności Okręgu. Ze sprawozdania tego okazuje się, że z ramienia Okręgu zmontowano w województwie stanisławowskim 123 oddziały gminne O. Z. N., czyli prawie we wszystkich miejscowych ośrodkach. W akcji tej brali udział delegaci Okręgu z senatorem gen. **Zarzyckim na czele.** Przy Okręgu utworzono zespół szpitalnictwa O. Z. N., mający w programie rozbudowę szpitali w województwie, a specjalnie w Stanisławowie. Ponadto Okręg O. Z. N. przystąpił do **współpracy przy budowie kościoła w Mariampolu** oraz wysłał szereg niezamożnych dzieci na wycieczkę krajoznawczą do Krakowa.

W dalszym ciągu poszczególni przewodniczący złożyli sprawozdanie z działalności Obwodów. Następnie dokonano wyboru 7 członków Okręgowej Komisji Rewizyjnej oraz 7 członków Okręgowego Sądu Koleżeńskiego.

Na zakończenie prezes Okręgu p. **Świętnicki** omówił sprawę zjazdów obywatelskich, które w najbliższym czasie odbędą się w poszczególnych Obwodach stanisławowskiego Okręgu O. Z. N. **Pierwszy zjazd obywatelski odbędzie się w Obwodzie stanisławowskim.**

Święto ludowe w Młodowie - Burgau.



Fragment święta ludowego w Młodowie-Burgau.

W cudny, słoneczny dzień czerwcowy odbyło się wielkie święto ludowe w Młodowie - Burgau, urządzone staraniem miejscowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z okazji imienin lubaczowskiego starosty p. E. **Stefanusa.** W uroczystości tej wzięły udział Rady gromadzkie Młodów i Burgau oraz Związek Strzelecki, Kółko Rolnicze i Straż Pożarna. Przybyła nadto delegacja Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z Lubaczowa.

Starostę p. **Stefanusa,** w pięknie przystrojonej Świetlicy, powitał kierownik szkoły p. Karol **Bauman,** imieniem **obu** gromad, podkreślając osobiste walory p. starosty, wydatność jego pracy na terenie powiatu, zrozumienie potrzeb wsi, jak również przywiązanie do niego całej ludności powiatu. Po wzniesieniu okrzyku „niech żyje", życzenia p. staroście w imieniu dziatwy szkolnej złożył jeden z uczni w asyście dwu uczennic w strojach krakowskich. Mały, bosy obywatel, w imieniu dziatwy szkolnej przyrzekł zarazem gotowość do pracy naprzód w szkole, a potem na roli dla podniesienia potęgi Rzeczypospolitej. Dziewczynki wręczyły dostojnemu gościowi pęki polnych kwiatów.

Po złożeniu dalszych życzeń, dzieci z Dziecińca Z. P. O. K. odegrały pod kierunkiem p. Heleny **Markiewiczówny** obrazek sceniczny pt. „W ogrodzie". W dalszym ciągu przodownica zespołu miejscowej młodzieży, Stefania **Kisielówna** wygłosiła przemówienie, podkreślając przywiązanie do ziemi i gotowość młodzieży do współpracy nad podniesieniem kultury wsi naszej.

Z kolei młodzież pod kierownictwem p. Zdzisławy **Inglotówny,** kierowniczki Świetlicy Z. P. O. K., odśpiewała regionalne pieśni, odtworzyła recytacje i odegrała Reymonta „Wiosna idzie".

Na zakończenie przodownica miejscowego Koła Z. P. O. K. p. Janina **Loginowa** podziękowała p. staroście i licznie przybyłym gościom za udział w tej niezwykłej wiejskiej uroczystości, zakończonej tańcami przy muzyce kapeli wiejskiej.

Przed defiladą w Nowej Grobli.



W Nowej Grobli pod Lubaczowem — jak to donieśliśmy w poprzednim numerze WSCHOD-u — odbyło się uroczyste poświęcenie placu pod budowę kościoła. Uroczystość zakończyła się defiladą, nadejścia której — jak to przedstawia obok załączone zdjęcie fotograficzne — oczekują: delegat starostwa sekretarz p. **Skurzak,** delegat garnizonu lubaczowskiego por. **Mickiewicz,** ks. **Trela,** ks. **Czerkies,** wójt p. **Dybko,** nauczyciel p. **Pałczyński,** kierownik szkoły p. **Łukasiewicz,** p. **Müller,** sekretarz gminy p. **Kotowski.**

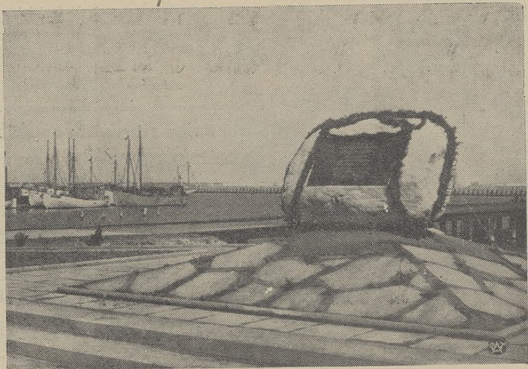
Koncert w Nestorowcach
powiatu zborowskiego.

Staraniem kierownika szkoły p. Romana **Kulczyckiego** i pod jego kierunkiem Chór mieszany T. S. L. i Zespół orkiestralny Z. S. ze Seredyniec, pow. Tarnopol, wystąpił z koncertem w powiecie zborowskim w gromadzie **Nestorowcach.** Koncert odbył się w Domu ludowym T. S. L., w którym zgromadziła się ludność obu obrządków i narodowości.

Koncert, na który złożyły się pieśni religijne, ludowe i obrzędowo regionalne, oraz utwory muzyczne polskich kompozytorów, wypadł ku zadowoleniu publiczności i był postawiony na wysokim poziomie.

Proboszcz tej parafii ks. Ignacy **Lope** w przepięknych słowach złożył podziękowanie za zorganizowanie takiego koncertu, który był ucztą duchową publiczności i przyczynił się do propagandy pieśni polskiej, zaznajamiając ludność z obrzędami regionalnymi. W zakończeniu swoim ksiądz proboszcz zachęcił zebranych obywateli i młodzież do założenia chóru i orkiestry wśród młodzieży polskiej i do naśladownictwa pracy w Seredyńcach, prowadzonej w tym kierunku.

Uczestnik.



Rzut oka na nowootwarty port rybacki Władysławowo z widokiem na głaz pamiątkowy, ustawiony dla uwiecznienia tego momentu oraz upamiętnienia dzieła króla Władysława IV.

50% ludności wiejskiej w miastach.
Realizacja hasła wicepremiera Kwiatkowskiego.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera inż. Kwiatkowskiego „50% ludności wiejskiej w miastach". Przesiedlenie jej jednakowoż w stanie surowym, zwiększyłoby jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Z tego powodu gimnazjum to stworzyło **wędrowną szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 394.400 mieszkańców.** Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca **w Grodzisku Dolnym** w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 młodzieży.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów do sklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (straganiarze).

Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna zwrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten **młody narybek kupiecki z takiej szkoły, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.**

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się plasowaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po udanej próbie, wysuwa się zasadę, **ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego, względnie spółdzielczego.**

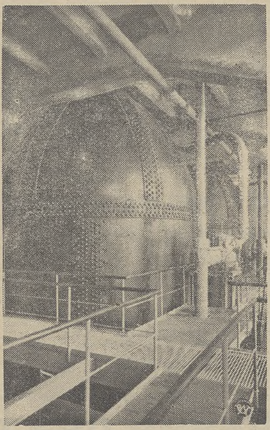
Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do **Leżajska,** a nową drugą tworzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w **Handzlówce,** drugim Liskowie w Polsce.

*

Redakcja WSCHOD-u, notując na łamach pisma WSCHÓD wszelkie przejawy przebudowy polskiego życia gospodarczego, zwłaszcza na terenie Małopolski wschodniej, poświęca stale dużo miejsca tym zagadnieniom. WSCHÓD zwraca uwagę swoich czytelników na fakt powyższy, zwraca się z apelem, aby czytelnicy WSCHOD-u nadsyłali w sprawach gospodarczych jak najywięcej informacyj.

Zamieszczając wiadomość o akcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, redakcja **WSCHOD-u** apeluje do kupiectwa polskiego, a zwłaszcza do kierowników sklepów spółdzielczych, by w sprawie zapotrzebowania kandydatów na praktykantów sklepowych zwracali się **do Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, ul. Trzeciego Maja 1. Czas nagli.**

Z Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Fabryka cellulozy w Niedomicach, powiat Tarnów. Warniki.

FINANSOWANIE RZEMIOSŁA
przez B. G. K.

Nakazem wynikającym ze struktury gospodarczej naszego kraju jest wzmacnianie zdolności produkcyjnej przede wszystkim drobnych i średnich warsztatów wytwórczych. W szczególności rola i znaczenie w naszym aparacie wytwórczym rzemiosła jako jednej z form produkcji przemysłowej, wiążącej znaczną ilość rąk roboczych, a według poglądów licznych znawców koniecznej nawet przy rozbudowanej produkcji fabrycznej, stawia je wobec instytucyj kredytowych jako tę gałąź gospodarstwa, która szczególnie zasługuje na pomoc kredytową.

Wychodząc z tych założeń **Bank Gospodarstwa Krajowego** w roku 1928 wkroczył na drogę wydatnego popierania rzemiosła, **uruchamiając specjalne kredyty rzemieślnicze** za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych na zaspakajanie potrzeb obrotowych i drobnoinwestycyjnych z wyłączeniem celów konsumcyjnych.

Formy finansowania rzemiosła i warunki w okresie ubiegłych lat 10 były różne, zależnie od aktualnych na tej przestrzeni czasu ogólnych warunków kredytowych i pieniężnych. **Ostatnio od połowy 1935 r. przyjęto formę kredytów redyskontowych, w ramach których przyjmowane są od komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych weksle rzemieślnicze, zabezpieczające udzielone przez te instytucje kredyty dla rzemiosła.**

Wysokość kredytu na jeden warsztat rzemieślniczy wynosi od 2.000 zł do 4.000 zł w zależności od rejonu gospodarczego. Okres jego spłaty obejmuje 6 do 10 kwartałów, przy czym przy wyznaczaniu go brany jest pod uwagę czas trwania produkcji wzgl. obrotu w danej gałęzi rzemiosła. **Oprocentowanie kredytu wynosi obecnie 6%, z czego 2½% przypada dla Banku Gospodarstwa Krajowego, zaś 3½% stanowi marżę procentową instytucji kredytu społecznego, udzielającej kredytu.**

Licząc się z poprawą koniunktury, powodującą wzrost zamówień i obrotów w warsztatach wytwórczych, a tym samym wzrost zapotrzebowania kredytowego ze strony rzemiosła, jak również biorąc pod uwagę wzrost zainteresowania kredytami rzemieślniczymi instytucyj kredytu społecznego, **ogólny kontyngent kredytów rzemieślniczych na rok 1938 zwiększył Bank Gospodarstwa Krajowego o 50%, t. j. do sumy 15 miln. zł.** Według stanu **na dzień 31 marca** b. r. w kontyngencie tym przyznano kredytów **na sumę 10 miln. zł, z których wykorzystano do tej daty 66%.**

Poza finansowaniem indywidualnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu **Bank Gospodarstwa Krajowego udziela finansowego poparcia organizacjom handlowym rzemiosła,** jako podnoszącym jego zdolności produkcji i handlowe.

Przedmiotem stałego zainteresowania samorządu gospodarczego rzemiosła i właściwych resortów rządowych jest sprawa kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła. **Bank Gospodarstwa Krajowego bada obecnie możliwości uruchomienia tych kredytów** i przypuszczać należy, że znajdą one formę pozytywnego rozwiązania.

Najwyższa w Polsce
wieża do skoków spadochronowych.



W Katowicach odbyło się otwarcie najwyższej w Polsce wieży do skoków spadochronowych, wystawionej w parku Tadeusza Kościuszki. Wieża ta, o wysokości 60 mtr., została wybudowana kosztem i staraniem Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. Przy wieży został zorganizowany ośrodek sportu spadochronowego L. O. P. P., dla szkolenia skoczków spadochronowych. Na zdjęciu powyższym pierwszy skok z nowootwartej wieży spadochronowej.

CENA PRENUMERATY wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł. **0.60,** kwartalna zł. **1.80,** półroczna zł. **3.60.** — Konto P. K. O. **506.350.**
CENY OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (70 mm) na pierwszej stronie **1** zł., na dalszych stronach **80** groszy.
Cała pierwsza strona — **1.100** zł., następne strony **800** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.